№ 2 WILNO, 1 LUTEGO 1939 R. ROK X

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Podgórna 1 m. 9.
Konto czekowe P. K. O. № 81.610.
Prenumerata roczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 3 zł.
Cena numeru pojedyńczego 1 zł.

JÓZEF ZAJKOWSKI.

Polityka prawa — Polityka orzecznictwa.

W zeszycie listopadowym Wileńskiego Przeglądu Prawniczego za rok ub. 1938 p. Leon Sumorok „rzucił kilka luźnych uwag" o polityce prawa [1]). Niektóre z tych uwag są niewątpliwie słuszne, lecz nie wszystko w nich jest jasne i nie na wszystko można się zgodzić.

Jak się zdaje, autorowi tych uwag chodziło głównie o to, że z winy nauki, zaniedbującej wbrew zaleceniom Petrażyckiego politykę prawa, ustawodawstwo nasze zawiera liczne błędy i niekonsekwencje polityczne [2]) i że nie można, nie należy ich naprawiać przez uprawianie polityki orzecznictwa, która miesza funkcje ustawodawcy i sędziego i jest w ogóle niedopuszczalna [3]). Ten negatywny stosunek p. Sumoroka do polityki orzecznictwa w ogóle znalazł zdecydowany wyraz w grudniowym zeszycie Głosu Sądownictwa za r. 1938 w pytaniu: „Czyżby takie prądy w sądownictwie?", postawionym z powodu artykułu dra Alfreda Eimera p. t. „Nowe prądy w sądownictwie" (Wiadomości Prawnicze, 1938, Nr 5). Atak p. Sumoroka na politykę orzecznictwa był w tym wypadku tak gwałtowny, że dr Eimer zaczął się cofać i wyparł się zupełnie polityki orzecznictwa, pisząc w odpowiedzi p. Sumorokowi: „Podzielam w zupełności zapatrywania autora, iż wymiar sprawiedliwości nie może być narzędziem polityki i nie wiem, dlaczego zostały mi przypisane tego rodzaju intencje" [4]). Przeciw polityce orzecznictwa wypowiedział się ostatnio p. Stefan Plich, atakując również d-ra Eimera w artykule: „O tak zwanych

---

1) Zob. artykuł p. t. „Polityka prawa", str. 329—331.

2) J. w., str. 330.

3) J. w., str. 331 „nie może być mowy o zastosowaniu jakich bądź względów celowych przy orzekaniu, a więc nie ma miejsca na politykę orzecznictwa".

4) Głos Sądownictwa, Nr 1 z 1939 r., str. 71, „W kwestii nowych prądów w sądownictwie".

'nowych prądach w sądownictwie'", zamieszczonym w styczniowym zeszycie Wileńskiego Przeglądu Prawniczego za r. b. 1939 [5]).

Że nasze ustawodawstwo i wymiar sprawiedliwości są dalekie od doskonałości, to jest chyba poza sporem. Na tle tej polemiki budzą się więc pytania, w jakiej mierze wady ustawodawstwa są wynikiem zaniedbania nauki polityki prawa i czy należy zwalczać wszelkie objawy polityki orzecznictwa.

1. POLITYKA PRAWA.

Obciążenie nauki odpowiedzialnością za wszystkie błędy ustawodawców już na pierwszy rzut oka wydaje się niesłuszne. Władza ustawodawcza nie należy przeważnie do przedstawicieli nauki prawa, którzy nie mają możności zrealizowania swych zaleceń. Wprawdzie rzetelna nauka narzuca się wszystkim z nieodpartą siłą. Żaden inżynier nie ośmieli się lekceważyć prawideł matematyki. Opłakany stan nauki prawa w ogóle i polityki prawa w szczególności jest niewątpliwie jedną z przyczyn lekceważenia jej przez ustawodawców. Gdyby jednak nauka prawa stanęła nawet na poziomie matematyki, nie mogłaby mieć decydującego wpływu na kształtowanie się prawa. Rozstrzygnięcia ustawodawcze nie są bowiem rezultatem spokojnego namysłu, jak to ma miejsce przy obliczeniach inżyniera, lecz wypadkową działania rozmaitych sił społecznych i sprzecznych interesów w ramach możliwości finansowych [6]). W wirze namiętnych walk nie zawsze decyduje głos zimnego rozsądku. Ale i w tym zakresie, w którym nauka polityki prawa może dochodzić do głosu, zadania jej muszą być ujmowane inaczej, niż to czyni p. Sumorok w swych uwagach. Beznamiętny polityk prawa nie może stawiać zagadnień w płaszczyźnie ogólnej i abstrakcyjnej, nie może szukać najlepszego rozstrzygnięcia w ogóle, lecz musi liczyć się z konkretnym materiałem i wskazać najlepsze rozstrzygnięcie w danych mu warunkach, przy danym budżecie, rozporządzalnym personelu, charakterze ludności i t. d. Wciąż się o tym mówi, a jednak wciąż się o tym zapomina, bezkrytycznie naśladując obce ustawodawstwa, przystosowane nie raz do zupełnie innych warunków etnicznych, ekonomicznych i skarbowych. Co z tego, że pewien przepis byłby dobry, gdyby były środki na jego zrealizowanie, skoro tych środków nie ma. Niewątpliwie byłoby dobrze, żeby wszystkie straty, wyrządzone ludności cywilnej w czasie wojny, były wynagradzane. Z braku środków jest to jednak niemożliwe. Nie bez słuszności pisał prof. Łazarewskij, że gdyby państwo chciało wynagradzać wszyst-

5) Świadczy o tym ustęp na str. 4 i 5.

6) Por. Heck, Gesetzesauslegung und Interessenjurisprudenz, 1914, str. 17, Begriffsbildung und Interessenjurisprudenz, 1932, str. 74: „Die Gesetze sind die Resultante der in jeder Rechtsgemeinschaft einander gegenübertretenden und um Anerkennung ringenden Interessen materieller, nationaler, religiöser und ethischer Richtung".

kie krzywdy, wyrządzone przez urzędników obywatelom, musiałoby po paru miesiącach zbankrutować [7]). Komisja Kodyfikacyjna i Ministerstwo Sprawiedliwości z kwestią kosztów musiały się nie raz liczyć [8]). Polityk prawa, nie liczący się z kosztami, postępowałby tak, jak lekarz ubezpieczalni, wysyłający każdego gruźlika na kurację klimatyczną do Egiptu. Ze względu na lekceważenie kosztów i innych konkretnych warunków, podane przez p. Sumoroka przykłady niekonsekwencji polityczno-prawnych z moratorium mieszkaniowym dla bezrobotnych i stosowaniem art. 54 k.k. [9]) nasuwają zastrzeżenia i nie świadczą o wadliwości rozstrzygnięć z punktu widzenia polityki prawa. Należałoby się jeszcze zastanowić, co w danych okolicznościach byłoby lepsze: zrezygnować z moratorium dla bezrobotnych, czy poświęcić interesy niezamożnych właścicieli domów, zrezygnować z przepisów art. 54 k. k., czy zachować je przy dochodzeniach policyjnych. Podobne pytania musiały nasuwać się ustawodawcy ze względu na środki, którymi rozporządzał, i trudno mieć do niego pretensję o to, że po rozważeniu wszystkich danych mu czynników wybrał takie, a nie inne rozstrzygnięcie. Wybieranie tylko mniejszego zła jest może najczęstszym zadaniem polityka prawa. Takiego mniejszego zła jest w naszym sądownictwie pełno, zaczynając od niskich uposażeń sędziowskich i kończąc na wysokich kosztach sądowych.

Czy tego zła jest nie za wiele, to już inna kwestia. Oszczędności na wymiarze sprawiedliwości należą niewątpliwie do najgorszych. Wadliwe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, to ruina obywateli, powszechna demoralizacja i choroba całego organizmu państwowego [10]). Jeśli są środki na urządzanie ciągłych uroczystości i na przesadną reprezentację, muszą się znaleźć i na racjonalne zorganizowanie wymiaru sprawiedliwości. Poco np. potrzebny jest Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie taki wspaniały, reprezentacyjny gmach? Tłocząc się w nim, biedni ludzie będą tylko dotkliwiej odczuwali swoją nędzę i mieli o jeden powód więcej do narzekań. Skromny budynek sądów grodzkich i reprezentacyjny gmach Ubezpieczalni będą w Wilnie przez długie lata symbolem wadliwego uszeregowania potrzeb publicznych. Kto jest temu winien? Może polityka społeczna, ekonomiczna, budżetowa... Może to jest wynik działania ślepych sił... W każdym razie nie jest to wina nauki prawa, na terenie której nie kasy chorych, lecz „iustitia est fundamentum regnorum“.

---

7) Zob. Łazarewskij, Otwietstwiennost' za ubytki priczinionnyje dołżnostnymi licami, 1905, str. 3.

8) Zob. np. Komisja Kodyfikacyjna, sekcja postępowania cywilnego. 1. 8, 1931, str. 5.

9) Wil. Prz. Pr. 1938, str. 330.

10) Zob. Waśkowski, System procesu cywilnego, 1932, str. 1 i n.

2. POLITYKA ORZECZNICTWA.

Spór o politykę orzecznictwa jest w gruncie rzeczy sporem między dawną i nową szkołą prawniczą w przeróżnych jej odcieniach. Jak wiadomo [11]), dawna szkoła prawnicza wierzyła w zupełność i logiczność systemu prawa obowiązującego i była przekonana, że za pomocą samych tylko logicznych operacji można w nim znaleźć rozstrzygnięcie każdego konkretnego wypadku. Wiarę swoją i przekonanie czerpała ona ze świadomie lub nieświadomie uprawianego realizmu pojęciowego, widzącego w pojęciach w ogóle i w pojęciach prawnych w szczególności coś obiektywnego, niezależnego od zmienności ludzi i języka, coś dającego się badać i poznawać rozumowo, w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości. Przedstawiciele nowej szkoły byli nastrojeni nominalistycznie [12]) i praktycznie. Nie wierzyli w obiektywność pojęć i wszechmoc logiki. Nie chodziło im o abstrakcyjny system doktryny, lecz o stosowanie prawa w życiu. W prawie obowiązującym widzieli oni mnóstwo luk, nie dających się wypełnić za pomocą samej tylko logiki bez wartościowania. Dogmatyka prawa obowiązującego stała się dla nich nauką oceniającą, praktyczną, szukającą najlepszych rozstrzygnięć dla przypadków, wysuwanych przez życie. Stosownie do tego zmienił się pogląd na rolę sędziego. Zaczęto od niego wymagać, żeby w wątpliwych wypadkach nie szukał odpowiedzi w ustawach, które jej nie zawierają, lecz żeby przyjął czynny udział w tworzeniu prawa, kontynuował i rozwijał pracę ustawodawcy w zakreślonych przez niego granicach, słowem, żeby uzupełniał politykę ustawodawczą polityką orzecznictwa. Dzięki temperamentowi przedstawicieli nowej szkoły spór od razu przybrał charakter namiętnej walki. Z obydwu stron, jak z rogu obfitości, posypały się gwałtowne oskarżenia. Dawnej

---

11) Istotę sporu najlepiej przedstawia zdaniem moim Heck. Zob. Gesetzesauslegung, j. w., str. 20 i n., 308 i n., Begriffsbildung, j. w., str. 91 i n. Krytyczne przedstawienie nowych kierunków daje prof. Waśkowski. Zob. Teoria wykładni prawa cywilnego, 1936, str. 204—270. Poza tym zob. Peretiatkowicz, Studia prawnicze, 1938, cz. 2, str. 96—106 i Fuchs, Was will die Freirechtsschule, 1929, zwłaszcza str. 14 i n.

12) Zob. Bozi, Die Weltanschauung der Jurisprudenz, wyd. 2, 1911, str. 106 i n., Fuchs, j. w., str. 53 i n. Większość zresztą nie zdaje sobie sprawy ze swego stanowiska filozoficznego. Różnica między pojęciowym realizmem i nominalizmem najwyraźniej dla prawnika wychodzi na jaw w interpretacji takich pytań, jak co to jest prawo, sprawiedliwość, norma prawna, wola ustawodawcy, wola ustawy, zgodność z ustawą, prawo podmiotowe, własność i t. d. Na gruncie realizmu pojęciowego są to zagadnienia pojęciowe niezależne od języka. Ze stanowisko nominalistycznego chodzi o to, co się nazywa prawem, sprawiedliwością i t. d. w pewnym języku lub w pewnym kole osób. Pytania, czym jest naprawdę, rzeczywiście, niezależnie od języka prawo, sprawiedliwość i t. d. z tego stanowiska nie mają więcej sensu, niż pytanie, czym jest naprawdę stół, niezależnie od tego, co kto stołem nazywa. W dalszej konsekwencji pojęciowy realizm prowadzi do poszukiwania rzeczywistej, obiektywnej, prawdziwej woli ustawodawcy lub ustawy, nominalizm zaś neguje realność takich zagadnień.

szkole zarzucano nieżyciowość, zacofaństwo, tkwienie w pojęciowym realiźmie, uprawianie średniowiecznej scholastyki i poprzestawanie na nie prowadzącej do niczego spekulacji słownej. Zaatakowani przedstawiciele dawnej szkoły nie pozostali dłużni i oskarżyli swych przeciwników o propagowanie wyrokowania wbrew logice i przepisom ustawy, na co sami znowuż otrzymali zarzut pseudologiczności i potajemnego uprawiania polityki orzecznictwa (Kryptosoziologie, Geheimfreirechtlerei).

Namiętny charakter sporu miał swoje dobre i złe strony. Krańcowe zarzuty i drastyczne epitety poruszyły biernego czytelnika i w znacznym stopniu przyczyniły się do spopularyzowania samego zagadnienia, pociągnęły jednak za sobą obniżenie poziomu dyskusji i zaangażowanie pierwiastków uczuciowych, co zaciemniło istotę sporu i spowodowało nieporozumienia tym groźniejsze, że hasła rzucane w popularnej i jaskrawej formie w środowisku praktyków bywały przez nich nie raz opacznie rozumiane i stosowane w życiu. Takim właśnie niebezpiecznym nieporozumieniom ulegała kwestia polityki w orzekaniu.

Biorąc spór na zimno, należałoby przyznać rację dawnej szkole i zwalczać wszelkie objawy polityki w orzekaniu, gdyby było możliwe wydedukowanie z przepisów ustawy rozstrzygnięcia każdego konkretnego wypadku. Bezpieczeństwo prawne i możliwość przewidywania wyroków sądowych są tak ważne, że wszelkie inne względy musiałyby upaść. Nieżyciową ustawę można zawsze zmienić, z przypadkowością „politykujących" wyroków niepodobna walczyć. Lecz niestety zupełność systemu prawa obowiązującego okazała się legendą, w którą dziś już nikt nie wierzy. Dziś jest rzeczą całkiem pewną, że prawo obowiązujące zawiera mnóstwo luk, których rzetelna logika wypełnić nie jest w stanie. Sporna jest tylko ich ilość: zwolennicy dawnej metody skłonni są tę ilość zmniejszać, zwolennicy nowych — zwiększać. Tak czy owak w pewnym zakresie wartościowanie, a więc wyznaczanie celów i środków, t. j. politykowanie przy wyrokowaniu jest nieuniknione. *Bezwzględne zwalczanie wszelkich objawów polityki orzecznictwa byłoby przeto równoznaczne z uniemożliwieniem rzetelnego wyrokowania i już z tego jednego względu niewskazane.*

Powstaje jednak pytanie, co robić w wątpliwych wypadkach, gdy jedni twierdzą, że jest luka, a inni, że jest ukryte rozstrzygnięcie, które można wydobyć za pomocą mniej lub więcej skomplikowanych logicznych operacji. Ponieważ zawsze należy robić to, co jest lepsze, pytanie powyższe sprowadza się do pytania, co jest lepsze: uprawianie niepewnej (spornej) logiki, czy rzetelnej (jawnej) polityki. Zwolennicy dawnej metody skłonni są uważać, że logika jest zawsze pewna, a polityka z ustawą sprzeczna. I tu tkwi ich zasadniczy błąd. Jak to wykazał Ehrlich w sposób nader przekonywujący w swoim dziele p. t. „Die juristische Logik", tradycyjna logika prawnicza jest historycznym zlepkiem wzajemnie wyłączających się i sprzecznych metod, mających z logiką (bez przy-

prawy, prawniczej) tylko „wspólne miano“ [13]). Żeby się przekonać o bezużyteczności tradycyjnej metody prawniczej, nie trzeba zresztą czytać książki Ehrlicha. Dość jest wziąć pierwszy lepszy sporny wypadek i zobaczyć, w jak nieprzekonywający sposób bronią swych stanowisk zwolennicy starych metod. Co dla jednego z logiczną koniecznością jest białe, to dla drugiego również z logiczną koniecznością jest czarne. Mimowoli przypominają się słowa prof. Tatarkiewicza: „dowodzić umiano, co kto chciał, ci zaś, co wszystkiego umieli dowieść, sami nie przypuszczali, by wszystko, czego dowiedli, istniało w rzeczywistości“. Słowa te były wypowiedziane pod adresem zwolenników pojęciowego realizmu w średniowieczu [14]), lecz doskonale pasują do nowoczesnych przyjaciół wciąż jeszcze tkwiącej w pojęciowym realizmie metody prawniczej. Już nie historyk filozofii, lecz prawnik, prof. Bronisław Wróblewski stwierdza w swych Studiach, że „w prawidłowość wykładni można tylko wierzyć“ [15]). To, co jest naprawdę logiczne, jest dla wszystkich logiczne. Gdzie jest rzetelna logika, nie może być dwu zdań. Istnienie poważnego sporu jest dowodem, że sama tylko logika nie wystarcza do jego rozstrzygnięcia, że brakuje przesłanek do wyciągnięcia poprawnego wniosku [16]). Przy wykładni prawa wnioskowanie czysto logiczne może mieć tylko bardzo ograniczony zakres, zakłada ono bowiem jednoznaczność i niezmienność wszystkich terminów, notorycznie wiadomo zaś, że nawet podstawowe pojęcia prawne nie mają ściśle ustalonej treści, są rozmaicie rozumiane i ulegają ciągłej ewolucji znaczeniowej. Logika nie może operować materiałem płynnym, lecz gdyby nawet mogła i jeden ze spornych wniosków z treści ustawy był rzeczywiście logicznie poprawny, to samo istnienie sporu co do jego poprawności czyniłoby go nieprzydatnym. Skąd bowiem pewność, że sędzia się na nim pozna i nie wybierze właśnie przeciwnego? I jak przewidzieć jego wyrok? Można tylko zgadnąć [17]). W takim razie jednak, gdzie jest ta pewność prawa i zgodność orzeczenia z ustawą, które miała dać logika prawnicza? Nie logika zatem, lecz wartościowanie, celowość, polityka jest powołana do rozstrzygania wątpliwych wypadków. Może to być polityka jawna, metodyczna, konsekwentna, systematyczna, kontrolowana

---

13) Ehrlich, Die juristische Logik, 1918, str. 5, 154, 299.

14) Tatarkiewicz, Historia filozofii, I. 1931, str. 292.

15) Wróblewski, Studia z dziedziny prawa i etyki, 1934, str. 369. Por. też Peretiatkowicz, j. w., str. 97.

16) Por. Fuchs, Die Gemeinschädlichkeit der konstruktiven Jurisprudenz, 1909, str. 76: „Die Lücken aller Art sind nämlich nicht die Ausnahmen, sondern jeder wirklich streitige praktische Fall zeigt Lücken auf. Mehr als sieben Achtel sämtlicher Reichsgerichtsentscheidungen sind Lückenausfüllung“; Wróblewski, Studia, j. w., str. 358: „Gdyby z odnośnych norm prawnych wynikało jedno rozstrzygnięcie, można przypuszczać, że, wyłączając prowadzenie spraw na zwłokę wykonania zobowiązań, procesy np. cywilne byłyby bardzo nieliczne“.

17) Por. Wil. Prz. Pr. 1935, str. 418, chodzi właśnie o to, żeby nie było „zgadywania“.

przez strony i sprawdzana przez wyższe instancje sądowe przy udziale całego aparatu nauki lub polityka potajemna, ukryta za parawanem logiki, chaotyczna, dyletancka, przez nikogo nie sprawdzana i nie kontrolowana. Innego wyboru nie ma. Walka z wszelkimi bez różnicy objawami polityki orzecznictwa jest tylko tłumieniem zdrowych popędów, spychaniem ich w cień i kultywowaniem swoistej histerii logicznej, przykrywającej politykę w najgorszym znaczeniu tego słowa, a niekiedy i nadużycia. Spór o politykę orzecznictwa jest przede wszystkim sporem o *jawność powodów rostrzygnięcia sądowego*. Z wielu względów jawność ta jest wprost niezbędna [18]).

1. Jawności wymaga sumienie i honor sędziego, któremu nie przystoi kryć się i kłamać, zabierając głos w imię prawdy i sprawiedliwości.

2. *Tylko jawne powody rozstrzygnięcia mogą kształtować poczucie prawne społeczeństwa*, o którym wspomina art. 64 Ustawy Konstytucyjnej. Żeby wynieść z procesu naukę moralną, strona musi dokładnie wiedzieć, dlaczego sąd rozstrzygnął sprawę tak, a nie inaczej. Nie mętne, podejrzanej wartości wywody logiczne, niezrozumiałe dla ogółu, lecz jasne, trafne i rzetelne oceny mogą trafić do przekonania ludności i wytworzyć w niej poczucie prawa. Zmuszanie sędziów do ukrywania nieuniknionej polityki orzecznictwa stwarza dokoła wyroków atmosferę zakłamania, budzi nieufność i pozbawia wymiar sprawiedliwości waloru wychowawczego. Zredagowane na odczepnego motywy są często tak nieprzekonywające, że prowokują do zaskarżenia. Nie wierząc w ich szczerość, przegrywająca strona zaczyna snuć najgorsze domysły. Nie pieniactwo, lecz niewłaściwa motywacja wyroków jest często bodźcem do prowadzenia procesu. Cierpi na tym powaga wymiaru sprawiedliwości i poczucie prawne społeczeństwa, które przestaje wierzyć sądom i szuka innych kryteriów oceny słuszności postępowania.

3. *Pisanie nieszczerych motywów demoralizuje również sędziów*. Głuszy ono w nich głos sumienia, przyzwyczaja do fałszu i przygotowuje grunt do ulegania złym podszeptom. Gdyby sędziowie mieli zasadę podawania zawsze rzeczywistych powodów rozstrzygnięcia, wszelka nieszczerość musiałaby zniknąć z wymiaru sprawiedliwości. Zakulisowe wpływy, protekcje, prywatne informacje musiałyby raz na zawsze zniknąć pod naporem opinii sędziowskiej. Każda nieszczerość byłaby nadużyciem. Wszystko musiałoby znaleźć wyraz w wyroku.

4. *Jawność powodów rozstrzygnięcia jest warunkiem ulepszenia metody wykładni i wyrokowania.* W płaszczyźnie ocen można często lepiej przekonywać i uzasadniać, niż w płaszczyźnie wolnej od nich logiki. Szukanie słusznej oceny wymaga jednak

---

18) Por. Heck, Gesetzesauslegung, j. w., str. 234 i n.; Begriffsbildung, j. w., str. 96 i literaturę podaną tam w uw. 1, str. 98 i n.

tak samo, jak każde inne dociekanie, postępowania metodycznego. Lecz wykształcenie metody z kolei wymaga ujawniania ocen w wyrokowaniu. Jeśli bowiem wszelkie oceny miałyby być wyeliminowane z czynności sędziego, tworzenie metody zakazanego sędziemu postępowania, byłoby czymś pozbawionym sensu.

5. *Jawność motywów jest wreszcie koniecznym założeniem każdego procesu.* Strony muszą wiedzieć, jakimi argumentami mogą trafić do przekonania sędziego. Sztuczne eliminowanie argumentów oceniających wytwarza stan rzeczy, przy którym strony mówią nie o tym, o co w rzeczywistości chodzi, i prowadzą jakąś obłędną walkę między sobą lub z pisanymi nie na serio wywodami wyroku, nie poruszając istoty zagadnienia, które mogłoby być czasem wyjaśnione w paru słowach.

Niestety zupełna jawność powodów rozstrzygnięcia jest bardzo trudna do urzeczywistnienia. Zwyczajowo wytworzona i rozgrzeszona możność pisania nieszczerych motywów jest zbyt wygodna dla wyrokujących, żeby można było liczyć na radykalniejsze zmiany pod tym względem. Wskutek tego *rzucane przez przedstawicieli nowych kierunków hasła przenikają do jurydykatury pokryjomu, co pogarsza jeszcze sytuację.* Z jednej strony bowiem obniża się poziom oficjalnych wywodów, które coraz bardziej tracą kredyt, i z drugiej szerzy się źle zrozumiana, potajemna i nieodpowiedzialna polityka. Zrozumiały jest więc ten niepokój, jaki ogarnia prawników, którym dobro wymiaru sprawiedliwości leży na sercu. Ani obrona zbankrutowanych metod [20]), ani zwalczanie polityki orzecznictwa sytuacji jednak nie poprawi. Są to pozycje beznadziejnie stracone. Im prędziej się je porzuci, tym lepiej. Cóż z tego, że zrealizowanie zupełnej jawności powodów rozstrzgnięcia jest trudne, a może nawet niemożliwe do urzeczywistnienia. Żaden ideał nie jest osiągalny. Czy wynika jednak z tego, że nie należy dążyć do ideałów? Kompletne wyplenienie nadużyć z życia publicznego jest też nieosiągalne, nikt nie będzie jednak twierdził, że nie należy z nimi walczyć. Z nielicznymi wyjątkami wszyscy godzą się dziś na to, że całe prawo (nauka, ustawodawstwo, wymiar sprawiedliwości) przeżywa kryzys [21]). Kryzys ten ma niewątpliwie wiele przyczyn. Lecz nie da się zaprzeczyć, że niepoślednią rolę wśród nich odegrywa powszechne zakłamanie, ta pojęciowo-realistyczna możność dowodzenia wszystkiego, co chcąc (por. wyż. str 42). Wyjścia z impasu należy szukać tedy w badaniu rzeczywistości, w przezwyciężaniu nieaktualnych już, lecz utartych formułek, w wyjaśnianiu nieporozumień, w wykrywaniu i normowaniu rzeczywistych źródeł przekonań prawniczych. Na

---

20) Por. Ehrlich, j. w., str. 301: „Die naive Sophystik der juristischen Logik ist von Augenblicke an tot, da ihre kleinen Künste durchschaut sind. Eine Jurisprudenz an die wir nicht glauben, ist unmöglich".

21) Bynajmniej nie wyczerpujące zestawienie cytat z polskich czasopism podałem w Ogólnej Nauce o Prawie, I, na str. 91—93.

odcinku wymiaru sprawiedliwości *należy przede wszystkim walczyć o ujawnianie i racjonalizację rzeczywistych powodów rozstrzygnięć, t. j. o racjonalną politykę orzecznictwa.* Wydobycie ukrytych motywów na światło dzienne pozwoli ocenić je krytycznie, zatrzymać użyteczne z nich i zapobiec działaniu szkodliwych. Może ono stać się dla chorego wymiaru sprawiedliwości tym, czym psychoanaliza dla histerii.

Polityka (teleologiczna, wartościująca metoda wykładni i wyrokowania), jak każda inna, może ulec przerostom i spaczeniom. Należy do nich zaliczyć bez wątpienia wszelkie próby wykładni i wyrokowania wbrew ustawie. Są to jednak stosunkowo nieliczne nieporozumienia. Najradykalniejsi nawet twórcy nowej szkoły występowali zawsze przeciw posądzaniu ich o podobne zamierzenia [22]). Kantorowicz jeszcze w 1911 r. napisał w tej kwestii artykuł polemiczny pod wiele mówiącym tytułem: „Die Contra-legem fabula" [23]). Przeciw podobnym zarzutom kilkakrotnie protestował Fuchs [24]) i inni. Zrywając z monteskjuszowskim przeciwstawieniem funkcji ustawodawcy i sędziego zasada współdziałania między nimi nie tylko nie oznacza wyrokowania wbrew ustawie, lecz całkiem przeciwnie dąży do nawiązania ciągłości i harmonii między tworzeniem prawa i jego stosowaniem. W daleko większej mierze zapewnia ona również bezpieczeństwo prawa i przewidzialność wyroków sądowych, niż to czyni tradycyjna metoda, która, umiejąc dowieść wszystkiego, co chce, niczego nie dowiódłszy, przypisuje ustawodawcy rozstrzygnięcia, które mu się nawet nigdy nie śniły.

W perspektywie tych rozważań zarówno stanowisko p.p. Sumoroka i Plicha, jak d-ra Eimera nie wydają się słuszne. Dr Eimer przeholował, pisząc na wstępie swego artykułu o „kontrastowaniu z ustawą" i odrzucając w pewnych wypadkach formalności

---

22) Por. Heck, Gesetzesauslegung, j. w., str. 197 i n.

23) Deutsche Richterzeitung, 1911.

24) Fuchs, Gemeinschädlichkeit, j. w., str. 129, Juristischer Kulturkampf, 1912, str. 115, Was will die Freirechtsschule, 1929, str. 33 i n.: „Viele Jahre lang haben wir in zahllosen Rechtsfällen falschen Entscheidungen und Gründen der alten Schule die richtigen der neuen vergleichen anschaulich gegenübergestellt und werden dies noch lange fortsetzen. Nicht in einem einzingen dieser Gegengründe hat man jemals das dem Freirecht vorgeworfene selbstherrliche Hinwegsetzen über Logik (richtiges Denken), Gesetz und Recht entdeckt. Statt den Vorwurf an einem einzigen aus diesen sehr zahlreichen Beispielen wirklich zu begründen, wiederholte man immer nur die festgefrorene Litanei vom Freirecht als dem Freisein von Gesetz und Logik und das Märchen vom Richterkönig als dem Richter nach Willkür und Laune"... Słusznie dalej zaznacza Fuchs, że przeciwnicy wolnej szkoły nigdy jeszcze nie wskazali wyraźnie, na czym polega niezgodność z ustawą. Nieuchwytność pojęcia zgodności z ustawą próbowałem wykazać w t. I Ogólnej Nauki o Prawie, str. 48—64. Rozumowaniom moim zarzucił p. Sumorok zbytnią pochopność i sumaryczność (Wil. Prz. Pr. 1935, str. 418), niestety najzupełniej gołosłownie, co oczywiście nie może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy.

procesowe bez względu na to, czy znajdują oparcie w ustawie [25]). P.p. Sumorok i Plich niesłusznie pomijają kwestię luk i twórczości prawnej judykatury, stanowiącą rdzeń sporu dawnej i nowej szkoły. Niesłuszne jest również sprowadzanie polityki orzecznictwa do bolszewickiego wyrokowania według „rewolucyjnego sumienia", którego źródeł należy raczej szukać w prawie intuicyjnym Petrażyckiego [26]). Słuszny natomiast wydaje się pogląd, który widzi w polityce orzecznictwa kontynuowanie polityki prawa w ramach zakreślonych przez ustawę [27]). Taka polityka orzecznictwa jest nieunikniona. Nie należy jej zwalczać, gdyż to pogarsza tylko sprawę, lecz domagać się jej ujawnienia i metodycznego uprawiania.

STEFAN PLICH.

Czynnik osobowy w wykonywaniu prawa.

Głównym celem dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 listopada 1938 roku (Dz. Ust. R. P. Nr 89, poz. 609), jak sama nazwa jego wskazuje, jest usprawnienie postępowania sądowego. Osiągnięcie sprawności powinno tedy, zgodnie z założeniem normodawcy, stanowić istotną i trwałą przesłankę przy stosowaniu nowego prawa w życiu. Z drugiej strony sam fakt wyjawienia prawa o takim celu zasadniczym jest oficjalnym potwierdzeniem wadliwości funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości w najszerszym ich rozumieniu. W ten sposób istota zagadnienia sprowadza się do dwuch aspektów: wadliwości samych norm prawnych, oraz złego ich wykonywania i stosowania przez ludzi na mocy i w zasięgu tych norm działających. Biorąc za punkt wyjścia główny cel dekretu z dnia 21 listopada uznać należałoby, że ustawodawca ze swej strony zrobił wysiłek ku usunięciu przynajmniej pewnych przeszkód, które w jego rozumieniu działały destrukcyjnie na postępowanie sądowe, hamując jego sprawność.

---

25) Wiadomości Prawnicze, 1938, str. 181: „Społeczna myśl prawnicza coraz bardziej toruje sobie drogę do uznania jej jako wyłącznego wykładnika normy prawnej, zniewalając tym sędziego do kontrastowania jej z ustawą i wyprowadzenia stąd właściwego i słusznego osądu"; str. 182: „Drogą wykładni, można rzec śmiało, zostało ono (prawo formalne) dzisiaj już sprowadzone do roli przepisów raczej o charakterze pewnych wskazań i zaleceń, innymi słowy forma traci swą doniosłość na rzecz treści".

26) Petrażycki, Teoria prawa, t. II, wyd. 2 ros. 1910, str. 491: „sfera, pozostawiana przez prawo pozytywne działaniu prawa intuicyjnego, musi z biegiem czasu coraz bardziej zwiększać się".

27) Por. Peretiatkowicz, j. w., str. 125.

Aczkolwiek dekret wszedł w życie z niezwykłą szybkością, bo niespełna tydzień po jego ogłoszeniu, t. j. już w dniu 28 listopada 1938 r. nie mniej na merytoryczną ocenę funkcjonowania nowych norm i osiągalność celów ustawodawcy jest jeszcze zawcześnie. Efektywne funkcje nowelizacji prawa formalnego karnego i cywilnego ocenić będzie można dopiero po dłuższej praktyce.

To też nie kwestionując i abstrahując od rozważań nad celowością wyjawionych przez ustawodawcę poszczególnych przepisów dekretu, chciałbym jedynie rzucić kilka uwag, które łączą się z drugim czynnikiem funkcji nowego prawa — z ludźmi prawo to wykonywującymi, sam cel bowiem nowego prawa przez ustawodawcę oficjalnie podany, nasuwa myśli te nieodparcie przy studiowaniu noweli z dn. 21 listopada 1938 r. Nieznajomość prawa, zapominanie o jego celach, brak odpowiednich warunków pracy, a w największym stopniu zła wola, zniweczyć mogą i zniekształcić, a conajmniej sparaliżować normalne funkcje najlepszego, najdoskonalszego prawa. Szczególnie odnosi się to do proceduralnych norm sądowych.

Groźne i zabójcze w swej treści przysłowie rosyjskie: *„zakon dyszło, kuda powierniosz tuda i wyszło"* — jest doskonałym odzwierciadleniem tego oportunistycznego stosunku do prawa z jednej i frymarczenia, kupczenia, łamania i obchodzenia prawa z drugiej strony. Nic dziwnego że państwo, w którym tego rodzaju przysłowia miały wysoki kurs obiegowy, skończyło się ostatecznie w krwawej rewolucji.

Pomijając zło, wynikające z nieznajomości prawa wśród mas ludności, z którym uciążliwa walka rozgrywa się i zakończy na płaszczyźnie w znakomitej mierze pozasądowej, wraz z ogólnym podniesieniem oświaty i kultury najszerszych warstw społecznych, na baczniejszą uwagę zasługuje swoiste przytępienie zawodowe i to psychiczne nastawienie, zmierzające do własnych założeń, obok lub wbrew prawu — łamiące jasną linię celu ustawodawcy. Tu zaliczyć także należy przeważnie niezależny od osób działających splot warunków zewnętrznych, narzucający oportunizm w działalności, a nierzadko zmuszający twardą koniecznością życiową do ustępstw i rezygnacji z walki o należyty poziom w pracy zawodowo-sądowej.

Tak więc osiąganie celów ustawy i ustawodawcy, usprawnienie postępowania sądowego w zakresie rozpatrywanym, sprowadza się w niemałym stopniu do racjonalizacji celów ustawy przez sędziów, prokuratorów i adwokatów w ramach warunków wyżej opisanych. Jeżeli chodzi o Sąd i Prokuraturę to nowy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zwiększa bezwątpienia ich odpowiedzialność, wymagając jeszcze większej czujności i poświęcenia; zwłaszcza powiedzieć to można o sądach grodzkich.

Weźmy np. nowe brzmienie art. 301 § 1 w związku z art. 462 § 2 i art. 462^1 K. P. K. Przestępstwa zagrożone karą pozba-

wienia wolności powyżej dwóch lat w sądach grodzkich stanowią znakomitą mniejszość. W ten sposób nowela obarcza jeszcze i tak niezwykłą odpowiedzialnością obciążonych sędziów grodzkich. Jeśli z tym zestawimy możność przesłuchiwania oskarżonych w trybie pomocy prawnej w warunkach art. 462 § 2 K. P. K. — o czym przecież w praktyce b. często wyłącznie sąd będzie decydował, gdyż nie zawsze zła wola i chęć działania na zwłokę powodować będzie niestawiennictwo oskarżonego, mając na uwadze element społeczny, z którego czerpie się główny kontyngent przestępców (bezrobotni, biedota wiejska, lumpenproletariat) — to wówczas dopiero wystąpi w pełni ciężar odpowiedzialności sędziego wymierzającego karę [1]).

Otóż sędzia i przede wszystkim sędzia grodzki, staje wobec szerokiej możności wymierzania kary bez osobistego zetknięcia się z oskarżonym. Jeżeli dziś dysproporcje kar za podobne przestępstwa i rozbieżności w stosowaniu art. 54 K. K. były tak wielkie, to jakie przeżycia legną teraz w sumieniach sędziów, którzy jeszcze częściej nie widząc oskarżonych wymierzać będą karę?

Irracjonalne, często niedające się uchwycić elementy, wpływające na wymiar kary, a przejawiające się w tej mozajce, jaka w różnych, a częstokroć w tych samych sądach u różnych sędziów była w dużej mierze obserwowana, mogą jeszcze silniej wystąpić. Kolizja między interesem publicznym i dobrem jednostki, a ta najwłaściwszą według sumienia sędziowskiego racjonalizacją karną i wysokością kary stosowanej w konkretnej sprawie — obciążać będzie sumienie sędziowskie w stosunku do jakiegoś bezosobowego, papierowego przestępcy, w nieudolnych często zarysach występującego z zapisek dochodzenia. Tajemnica sędziowskiego sumienia — dlaczego wymierzył on 3 miesiące, a nie 7 lub 8 miesięcy, czy rok pozbawienia wolności — stać się może jeszcze mniej zrozumiała?

Z drugiej strony podobna sytuacja wytwarza się w ramach znowelizowanego art. 10 pkt. 1 K. P. C. Dziś sędzia grodzki rozstrzyga sprawy majątkowe do dwóch tysięcy złotych. Granica ta w czasach powszechnej pauperyzacji stanowi niezwykle wielką sumę. Jeżeli weźmiemy stosunki wiejskie, to przeważająca większość spraw w tych granicach się mieści. A wiadomą jest rzeczą jak przygniatający odsetek spraw wiejskich posiadają niemal wszystkie sądy w Rzeczypospolitej. Zresztą trudności pieniężne nierzadko prowadzą do obniżania wartości przedmiotu sporu. Znaczenie tych uwag potęguje się jeszcze w zestawieniu z art. 425 § 1 K. P. C., który granice dopuszczalności skargi kasacyjnej

---

1) Pomijam z założenia samego działalność skutków praktycznych jakie te normy odegrają w sądach, przede wszystkim grodzkich, gdzie przepisy dotychczasowe prowadziły niejednokrotnie do tak paradoksalnych sytuacyj — jak transport z jednego końca Polski na drugi jakiegoś włóczęgi, który skradł kurę, bowiem sytuacje te i t. p. są wszystkim dostatecznie znane.

podniósł do 1500 zł. (z wyjątkiem w § 2 art. 425 K.P.C. utrzymanym). W zasięgu omawianej nowelizacji przykładów takich przytoczyć możnaby znacznie więcej; wystarczy wspomnieć choćby art. art. 283, 296, 298, 504 K. P. K., 124 czy 112 K. P. C.

A o tym wszystkim decydować mają ludzie, których wrażliwość otępia codzienny nad siły fizyczne trud. Rozszerzając zakres odpowiedzialności sędziowskiej ustawodawca, jak dotąd nie zrobił nic, aby polepszyć warunki pracy. Przepracowanie sędziów i prokuratorów jest notorycznie znane. Znikoma ilość sądowników pracuje po 7 godzin, obowiązujących w urzędach państwowych; praca po 10—12 godzin na dobę nie należy wcale do rzadkości. W takich warunkach, gdzie ponadto efektywność pracy i jej wydajność ilustrować ma sucha statystyka, gdzie wykazy mogą zdecydować o wartości człowieka — dziwić się nie można występującemu oportunizmowi, zniżaniu lotów, schodzeniu do poziomu rzemieślników.

Wszyscy rozumiemy i uznajemy, że takim sędzia i prokurator być nie powinien. Wystarczy przytoczyć oburzenie notowane w wypadkach, gdy sędzia wykazuje niedokładną znajomość rozpoznawanej sprawy. Rzucone w wileńskim ośrodku odważne hasło *„pracy na jakość nie na ilość"*, dążność do zerwania z martwą cyfrą i suchym wykazem nie przeniknęło jeszcze do zakresu prawodawczego działania. Usprawnienia pracy sędziowskiej bez polepszenia warunków zewnętrznych i wewnętrznych tej pracy nie da się osiągnąć.

Ale usprawnienie postępowania sądowego, całkowite osiągnięcie głównego celu dekretu z dn. 21 listopada 1938 r. jest również nie do pomyślenia bez lojalnego, w pełni rzeczowego współdziałania w tym kierunku adwokatury, jako jednego z istotnych współczynników wymiaru sprawiedliwości. Stała aktualizacja sprawności i szybkości postępowania sądowego przez adwokatów, zwłaszcza w sprawach cywilnych, niechybnie przyczyni się do usprawnienia wymienionego postępowania. Liczne dowody tego, że i tu nie wszystko było na poziomie, znajdujemy w wymienionym już dekrecie.

Ileż to razy zdarza się, że własne interesy i cele stron procesowych dominują nad celami ustawodawcy; że nieraz przewlekano za wszelką cenę i wszelkimi sposobami wymierzanie sprawiedliwości; że procesy cywilne przeciągano latami, a wyroki w sprawach karnych zapadały wówczas, gdy o sprawie zapomniało środowisko, w którym przestępstwo popełniono i otoczenie samego oskarżonego; że wokandy sądowe znały sprawy beznadziejne i zgóry skazane na wszelkie niepowodzenie, a instancje odwoławcze rozpoznawały apelacje bez najmniejszych widoków powodzenia, zaś Sąd Najwyższy zasypywany był sprawami typowymi o utartej, znanej, powszechnie ustalonej praktyce. Przytaczać chyba na tym miejscu nie trzeba wypracowanych klasycznych *metod gry na zwłokę!* Wynikiem obserwacyj tych faktów są

poszczególne przepisy dekretu z dnia 22 listopada 1938 r. I znów przykładowo tylko wskażę normy, których realizacja w znakomitej mierze zależy od dobrej woli adwokatów, od lojalnego współdziałania z sądem w tym zakresie.

Notorycznie znany był fakt inflacji zapowiedzi apelacyj bądź kasacyj. Dochodziło do takich paradoksów, że w niektórych sądach z napisanych uzasadnień — szło do instancji wyższej około 5%. Dobrze było jeżeli w pewnych miesiącach odsetek dochodził do 10! W szeregu wypadków, zwłaszcza w sprawach karnych, było to zwyczajne marnowanie energii sędziowskiej i zabieranie drogiego czasu. Nowelizacja trybu zapowiedzeń apelacji i kasacji wyraźnie idzie w kierunku ukrócenia tej praktyki. Przedłużenie terminu w art. 225 § 1 K. P. K. do dni siedmiu pozwoli obrońcy porozumieć się ze stroną nieobecną co do ewentualnego założenia środka odwoławczego. Skreślenie art. 377 K. P. K. w związku z art. 484 K. P. K. — zniewolić winno do zastanowienia się nad celowością zapowiedzi apelacji, nad grą: „a może znajdzie się wylot kasacyjny w uzasadnieniu wyroku". Wyłączna stawka na wadliwość motywów z pomijaniem własnej merytorycznej oceny stanu faktycznego sprawy, nie zawsze godzi się z ustawowym określeniem adwokatury, jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości.

Dalszym dowodem słuszności powyższych twierdzeń jest treść art. 504[1] K. P. K., wzmocniona jeśli chodzi o sądy apelacyjne treścią art. 508 § 1 K. P. K. Wpłata jednej czwartej części kaucji kasacyjnej i to w razie zgłoszenia przez kilka osób zapowiedzi łącznie, przez każdą z nich osobno należnej części kaucji, t. j. po 25, bądź 75 zł. — pomyślane zostały wyraźnie jako remedium na chorobliwy stan dotychczasowy.

W pewnej mierze na płaszczyźnie opisanej leży treść znowelizowanego art. 45 przepisów o kosztach sądowych, wprowadzająca opłatę za wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku w sprawach cywilnych (10 zł.). Podkreślam, iż tylko w pewnej mierze, bowiem uzasadnienie wyroku w sprawach cywilnych, zwłaszcza w niektórych ich rodzajach (np. w sprawach o prawo własności do nieruchomości, w zobowiązaniach ratalnych, w pewnego typu sprawach spadkowych i t. p.) — ma zgoła inne znaczenie dla stron, nawet jeśli nie złożono środka odwoławczego, bądź jeśli nawet środek ten w ogóle nie służy. Myśl tę wyraźnie stwierdza obecne brzmienie art. 350 § 2 K. P. C., iż „obowiązek sporządzenia uzasadnienia wyroku nie zależy od dopuszczalności zaskarżenia wyroku", usuwając jednocześnie pewne wątpliwości, podnoszone dotychczas w tej mierze w niektórych sądach.

Całkowicie w płaszczyźnie „dobrej gry" pełnomocników stron leży, zgodne z wolą ustawodawcy, wykonywanie art. 141 § 4 K. P. C. w związku z art. 13 przepisów o kosztach sądowych. Wprowadzenie i to wyłącznie w stosunku do adwokatów rygoru zwrotu pism procesowych bez wzywania do uiszczenia należnej

opłaty w razie nieuiszczenia, bądź uiszczenia nienależytego opłaty stałej od pisma — mówi samo za siebie. Zresztą, jak dalece właściwie od adwokatów będzie zależna w tym względzie aktualizacja celów ustawodawcy, to wynika z zestawienia wspomnianej normy z treścią art. 144 § 2 K. P. C.: wystarczy aby pismo nieopłacone, napisane przez adwokata podpisała sama strona. Środek to więc połowiczny; kołowrotek o złej tradycji może nie przestać się kręcić.

Mutatis mutandis mówić by można podobnie np. o art. 296 § 3, 298 § 2, 464[1] K. P. K., czy też art. 675 K. P. C. i in.

Jeżeli więc przed wydaniem dekretu z dnia 22 listopada 1938 r. nie było całkowitej sprawności w postępowaniu sądowym, to nie znaczy, że nowelizacja procedury karnej i cywilnej zło to radykalnie usunie. Zagadnienie bowiem leży nie tylko w złym prawie. Popularne i modne dziś narzekanie na złe prawa, na ich nieudolność, na niezgodność z duchem narodu, różne tendencje reformistyczne co do podstaw prawa jako takiego, nie usuną same przez się niezdrowych przejawów i stosunków w tej dziedzinie panujących. Dynamiczne prawo narodowe pozostanie jeszcze bardziej nieudolne, niż zafiksowane sformułowania prawa statycznego, bowiem przy różnych „formułach esencjonalnych" z natury rzeczy nacisk cały przeniesiony zostanie w sferę wartości osobowo-indywidualnej jego wykonawców.

Czynnik osobowy, wartości etyczne i moralne, a więc pozaprawne, w sprawnym funkcjonowaniu prawa odgrywają rolę niemniej ważną niż samo prawo. Podniesienie tych walorów w kadrach wykonawców prawa będzie niezawodnie wielkim krokiem naprzód w usprawnieniu samego postępowania sądowego.

Organizacje i zrzeszenia zawodowe, samorządowe, oraz koleżeńskie sędziów i prokuratorów, tudzież adwokatów mają w tym kierunku wdzięczne i szerokie pole do działania.

Projekty stworzenia kodeksów norm etyki zawodowej same przez się nie są pozbawione głębszej racji.

Honestum non est semper quod licet.

Mgr. I. CHMIELNICKI
Apl. Sądu Okręgowego w Równem

Solidarność w nowym kodeksie zobowiązań.

Prawna natura solidarności między dłużnikami względnie wierzycielami jest w literaturze prawniczej przedmiotem licznych sporów i teoryj.

Nowy Kodeks Zobowiązań nie rozstrzyga tego zagadnienia i nie odpowiada bynajmniej na pytanie, czy przy długu solidarnym jest „jedno zobowiązanie", a „kilku wierzycieli" względnie

„kilku dłużników", czy też „kilka zobowiązań", pozostawiając rozstrzygnięcie tego problematu nauce.

Jeśli sięgniemy do wykładni („Uzasadnienie projektu Kod. Zobowiązań" w opracowaniu głównego referenta projektu prof. R. Longschamps de Berier), to znajdziemy jedynie stwierdzenie, że nowy kodeks zobowiązań określa istotę solidarności po stronie długu zgodnie z wszystkimi dotychczas obowiązującymi w Polsce kodeksami (art. 1200 K.N., § 891 i 893 k. c. a., § 421 i 422 k. c. n., art. 1548 t. X, cz. I Zw. pr.). Tak samo istotę solidarności między wierzycielami nowy kodeks zobow. określa w sposób naogół zgodny z art. 1197 K.N., § 892 i 893 k. c. a., 428 zd. 1 i 429 ust. 3 c. k. n. Motywy zaś do art. 8 i 9 projektu części ogólnej (Tilla) wyjaśniają jedynie, że projekt formułuje zobowiązanie solidarne za wzorem prawa szwajcarskiego (art. 143) ze stanowiska długu, a nie jak kodeks niemiecki ze stanowiska praw wierzyciela. Jeśli zaś chodzi o komentatorów nowego kodeksu zobowiązań, to prof. R. Longschamp de Berier w „Zobowiązaniach" z. I str. 50 i spółreferent projektu kodeksu zobowiązań L. Domański w „Instytucjach Kodeksu Zobowiązań" Z. I, str. 167, stoją na stanowisku, że przy zobowiązaniu solidarnym jest tyle zobowiązań, ilu jest dłużników lub wierzycieli. Natomiast J. Korzonek i I. Rozenblüth w „Kodeksie Zobowiązań" — komentarz, t. I, str. 29 uważają,że przy zobowiązaniu solidarnym istnieje tylko jedno zobowiązanie, skoro istnieje jedno tylko świadczenie, chociaż za jego spełnienie odpowiada kilku dłużników, Peiper zaś w swym komentarzu do Kodeksu Zobowiązań (Kraków 1934 r. — Frommer), zagadnienie to wogóle pomija milczeniem.

Naszym zdaniem najwłaściwsza jest konstrukcja Longchamps de Berier i Domańskiego, że przy zobowiązaniu solidarnym jest tyle zobowiązań, ilu jest dłużników, względnie wierzycieli i to zobowiązań opiewających na całość świadczenia, gdyż przy solidarności nie ma częściowych zobowiązań od siebie niezależnych, lecz powstaje współzależność zobowiązań poszczególnych spółdłużników, względnie współzależność wierzytelności poszczególnych spółwierzycieli, przy czym istnieje pewien specjalny sposób umarzania. Rozumowanie to znajduje uzasadnienie w treści art. 10 Kod. Zob., z którego wynika, że przy solidarności zarówno biernej, jak i czynnej istnieje tyle zobowiązań, ilu jest dłużników lub wierzycieli oraz, że przy wielości zobowiązań, które mogą być różne, jest jeden przedmiot świadczenia, którego spełnienie pociąga za sobą wygaśnięcie wszystkich zobowiązań poszczególnych dłużników.

Nowy Kodeks Zobowiązań omawia zobowiązania solidarne w tytule pierwszym, działu II (art. 8—21), który z kolei rozpada się na trzy rozdziały. Rozdział I (art. 8—12) obejmuje przepisy ogólne, Rozdział II (art. 13—18) solidarność dłużników, Rozdział zaś III (art. 19—21) solidarność wierzycieli.

D. c. d.

PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA.

Dzienniki Ustaw Nr Nr 88, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 100, 103 z 19 listopada 1938 r. do 30 stycznia 1939 roku zawierają między innymi następujące Ustawy:

Dz. U. Nr 88 poz. 597 — Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Dz. U. Nr 88 poz. 598 — Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o zaniechaniu postępowania karnego w sprawach o niektóre przestępstwa.

Dz. U. Nr 91 poz. 621 — Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o konwersji 8% pożyczki dolarowej z 1925 r.

Dz. U. Nr 91 poz. 623 — Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów Państwa.

Dz. U. Nr 91 poz. 624 — Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich.

Dz. U. Nr 91 poz. 626 — Dekret Prezydenta Rzczepospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. w sprawie zmiany dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie niektórych zaopatrzeń emerytalnych oraz odszkodowań.

Dz. U. Nr 91 poz. 629 — Dekret Prezydenta Rzcezypospolitej z dnia 23 listopada 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Dz. U. Nr 92 poz. 631 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 listopada 1938 r. o utworzeniu powiatowego wydziału hipotecznego w Sarnach.

Dz. U. Nr 93 poz. 636 — Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 16 listopada 1938 r. wydane: co do § 6 w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, a co do §§ 11 i 35 w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wojskowych; nadto co do §§ 2—5, 7—20 oraz 22—24 przez Ministrów: Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Komunikacji, a co do §§ 54—72 przez Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości — w celu wykonania ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych.

Dz. U. Nr 94 poz. 638 — Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 28 listopada 1938 r. o pomocy Skarbu Państwa dla instytucyj wierzycielskich, zawierających układy konwersyjne oraz o zrównaniu warunków spłat w układach konwersyjnych, zawartych przed dniem 1 grudnia 1934 r. z dłużnikami, zaliczonymi następnie do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy C.

Dz. U. Nr 95 poz. 643 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 1938 r. w sprawie ustalenia stanowisk notariuszów w niektórych miejscowościach.

Dz. U. Nr 95 poz. 644 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 1938 r. w sprawie ustalenia liczby i siedzib sędziów śledczych w okręgach sądów okręgowych w Cieszynie, Katowicach, Lwowie, Łucku, Piotrkowie i Samborze.

Dz. U. Nr 96 poz. 648 — Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1938 r. o ogłoszeniu jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Krzyżu i Medalu Niepodległości.

Dz. U. Nr 96 poz. 649 — Obwieszczenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1938 r. o sprostowaniu błędu w tekście dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. o uprawnieniu postępowania sądowego.

Dz. U. Nr 97 poz. 653 — Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 listopada 1938 r. o ochronie niektórych zwierząt łownych.

Dz. U. Nr 98 poz. 659 — Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 3 grudnia 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w sprawie wykonania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej.

Dz. U. Nr 100 poz. 665 — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1938 r. o okręgu Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu.

Dz. U. Nr 103 poz. 680 — Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 1 grudnia 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości o przekazaniu niektórym obwodowym inspektorom pracy prowadzenia rejestrów układów zbiorowych pracy.

Dz. U. Nr 103 poz. 681 — Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 grudnia 1938 r. o dodatkowych opłatach w ubezpieczeniu emerytalnym robotników.

Dz. U. Nr 1 poz. 1 — Ustawa z dnia 3 stycznia 1939 r. o przedłużeniu obniżenia komornego.

Dz. U. Nr 1 poz. 4 — Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości z dnia 4 stycznia 1939 r. o zniesieniu niektórych wojewódzkich i powiatowych urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Dz. U. Nr 2 poz. 8 — Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 12 października 1938 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach.

Dz. U. Nr 3 poz. 14 — Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31 grudnia 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministrem

Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie oznaczenia papierów wartościowych i ich kursów przy spłacie długów rolniczych.

Dz. U. Nr 4 poz. 25 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 17 stycznia 1939 r. o uzupełnieniu taksy za czynności komorników.

Dz. U. Nr 7 poz. 37 — Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 16 stycznia 1939 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o zmianie rozporządzenia w sprawie szacowania nieruchomości ziemskich przymusowo wykupywanych przy przeprowadzeniu reformy rolnej.

Dz. U. Nr 7 poz. 40 — Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1939 r. o zmianie Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 47 K. K. Pojęcie „chęci zysku“ i „korzyści majątkowej“.

Chęć zysku nie jest równoznaczna z chciwością zysku; nie jest cechą charakteru sprawcy, charakteryzuje natomiast sama jego działanie; polega zaś na dążeniu do pomnożenia własnego majątku przez zwiększenie stanu czynnego lub zmniejszenie biernego. „Korzyść majątkowa“ jest pojęciem szerszym ni „zysk“ i polegać może na odwróceniu grożącej szkody majątkowej bez zwiększenia majątku.

(Z dn. 16.IX.1938 r. 2 K. 246/38).

Art. 60 § 2 K. K. Popełnianie przestępstw w związku z zawodem legalnym a ustalenie zawodowości przestępczej.

Charakter ciągłości lub trwałości przestępstwa nie decyduje jeszcze o zawodowości przestępczej jak i okoliczność,że sprawca w ramach swego legalnego zawodu popełnia przestępstwa, chociażby jednorazowe. Przepis § 2 art. 60 K. K., o ile chodzi o zawodowość, ma zastosowanie wówczas, gdy sprawca traktuje przestępstwo, jako swój zawód, t. j. stwarza sobie z popełniania przestępstwa główne lub uboczne źródło dochodów lub też cel swej działalności. Z natury swej zawodowe działanie przestępne składa się z szeregu przestępstw jedno lub wielorodzajowych, aczkolwiek nie jest wyłączne znamię zawodowości przestępstwa, popełnionego na szkodę jednego pokrzywdzonego,to jednak zasadniczo,zwłaszcza jeżeli chodzi o osobę fizyczną, jako pokrzywdzonego, zawodowość nie objawia się popełnieniem przestępstw na szkodę tylko tej jednej osoby fizycznej, lecz obejmuje swoim zakresem więcej osób.

Wielokrotne zaopatrywanie swego towaru przez handlującego w cudzy znak towarowy, można uznać za przestępstwo ciągłe, a popełnione w ramach zawodu oskarżonego, nie wyczerpywałoby pojęcia zawodowości w rozumieniu art. 60 K. K.

(Z dn. 6.X.1938 r. N. 3 K. 608/38).

Art. 61 K. K. w związku z art. 32 U. K. S. i art. 3 P. K. S. Zawieszenie wykonania kary.

W myśl przepisów U. K. S. oraz przepisów P. K. S. przepisy prawa karnego powszechnego w przedmiocie zawieszenia kary nie mają zastosowania do przestępstw, karanych według prawa karnego skarbowego.

(Z dn. 22.VIII.1938 r. N. 2 K. 46/38).

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 25 u. hip. z 1818 r.

Zatwierdzenie wniosku o zamianę kaucji hipotecznej na czysty wpis na podstawie nieprawomocnej klauzuli egzekucyjnej ulega na mocy art. 25 u. hip. z 1818 r., w braku odmiennej umowy stron, zawieszeniu przez zwierzchność hipoteczną do czasu złożenia prawomocnej klauzuli egzekucyjnej.

(Z dn. 16.XII.1937 r. C. I. 3563/36).

Art. 47 u. hip. z 1818 r.

Wierzytelność hipoteczna, zasądzona tylko w połowie od jednego z dwóch dłużników, współwłaścicieli nieruchomości, w całości obciążonej tą wierzytelnością, ulega zaspokojeniu z całości szacunku, osiągniętego wskutek sprzedaży przez licytację nieruchomości, a nie tylko z połowy tegoż szacunku.

Z dn. 16.XII.1937 r. C. I. 680/37).

Art. 397 i 399 t. X cz. 1 Zw. pr.

Z art. 397 i 399 t. X cz. 1 Zw. pr. wynika, że charakter majątku — rodowy lub nabyty — może się zmienić jedynie wskutek przejścia własności od jednej osoby do innej, natomiast w posiadaniu jednej osoby w żadnym razie nie może przekształcić się z majątku nabytego w rodowy lub z rodowego w nabyty; wobec tego uzyskanie przez posiadacza majątku, otrzymanego od właściciela jego w drodze spadku beztestamentowego, decyzji sądu

o przyznanie mu do tego majątku prawa własności z mocy przedawnienia, nie może pozbawić rzeczonego majątku charakteru rodowego i uczynić go majątkiem nabytym.

(Z dn. 9.XI.1937 r. C. I. 3081/36).

Art. 533 i 567 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. Wystąpienie posiadacza nieruchomści do sądu o przeniesienie na niego tytułu własności na podstawie umowy przyrzeczenia sprzedaży nie stanowi samo przez się dowodu, iż posiadanie jego nie odpowiadało warunkom, wskazanym w art. 533 t. X cz. 1 Zw. pr. 2. Nie zachodzi przeszkoda prawna do nabycia przez osobę trzecią w drodze zasiedzenia majątku nieruchomego, obciążonego aktem zastawu, z zastrzeżeniem, wskazanym w art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr., czyli że skuteczność zasiedzenia uwarunkowana jest upływem dziesięcioletniego posiadania od daty zastawu.

(Z dn. 15.XII.1937 r. C. I. 3547/36).

Art. 58 ust. 2 ust. o spółdz. z 29.X.1920 r. (tekst jednolity — Dz. U. z r. 1934 Nr 55, poz. 495).

Zarządca masy upadłości spółdzielni jest uprawniony do dochodzenia w drodze procesu od członków spółdzielni dopłat, nałożonych na nich przed ogłoszeniem upadłości uchwałą walnego zgromadzenia.

Z BIBLIOGRAFII.

B. Wróblewski, W. Świda. *Sędziowski wymiar kary w Rzeczypospolitej Polskiej.* Ankieta.

Jest rzeczą niezmiernie trudną omówienie w kilku słowach pracy prof. Wróblewskiego i Świdy nie tylko ze względu na to, że jest to pierwsza praca, która ma na celu dostarczenie obiektywnych wiadomości z dziedziny sędziowskiego wymiaru kary (poza suchym materiałem statystycznym), ale również ze względu na to, że zebrany materiał nasuwa cały szereg rozważań, które same w sobie mogłyby stanowić przedmiot oddzielnych prac. To też w krótkim sprawozdaniu na łamach Wileńskiego Przeglądu Prawniczego ograniczymy się do omówienia pokrótce genezy i celu ankiety, techniki jej przeprowadzenia oraz wartości poznawczej.

Inicjatywa przeprowadzenia ankiety powstała na seminarium kryminologicznym prof. Wróblewskiego, gdzie postanowiono za pomocą ankiety zebrać materiał obiektywny, dotyczący sędziowskiego wymiaru kary, brak którego to materiału wykazał Zjazd Prawników Polskich w Katowicach.

Ankieta została przeprowadzona wśród urzędujących sędziów, do których rozesłano 2892 kwestionariusze (na które otrzymano 328 odpowiedzi), zawierające w I-ej części pytania dotyczące samego sędziego (chodziło tu o doświadczenie sędziego i teren), w II-ej zaś pytania dotyczące wymiaru kary oraz względów stosowania takowej.

Przy opracowaniu materiałów ankietowych, jak to wyjaśnia prof. Wróblewski, została odrzucona metoda statystyczna ze względu na to, że różnorodne odpowiedzi nie dawały się ująć w cyfry, któreby miały statystyczne znaczenie, nie wzięto również jako kryterium oceny polskiej myśli prawniczej, lecz prawo pozytywne — Kodeks Karny z 1932 r., gdyż odrzucenie tego czy innego stanowiska teoretycznego, przekreślałoby wartość poznawczą ankiety.

Co do wartości poznawczej ankiety to, jak to słusznie zaznacza Dr Świda, zebrany materiał upoważnia do uogólniań, a to nie tylko ze względu na dość znaczny odsetek sędziów, którzy wzięli udział w ankiecie 20%, ale przede wszystkim ze względu na to, że w ankiecie wzięli udział sędziowie różnych sądów i okręgów, jak i ze względu na to, że sędziowie, którzy wzięli udział w ankiecie, jak i ci co nie wzięli, ulegali wpływom tego samego wykształcenia a następnie wzajemnemu oddziaływaniu przy wykonywaniu zawodu sędziowskiego, co wyklucza znaczne odchylenia i pozwala uważać otrzymane odpowiedzi za typowe.

Na zakończenie chcielibyśmy zaznaczyć, że zarówno sama praca, jak i same kwestionariusze, znajdujące się w Zakładzie Prawa Karnego U. S. B. w Wilnie, stanowią cenny materiał, który może być wykorzystany przy innych pracach.

M. S.

A. Irri *„Die rationalen und irrationalen Elemente des Strafrechts"* Peés (Węgry) 1937.

Przewodnią myślą dzieła węgierskiego uczonego prof. Irka jest (str. 26, 31), że najwyższą wartością kulturową, a w tym i moralną świata — jest osobowość ludzka. Stąd oddaje on przewagę tej indywidualnej osobowości, twierdząc iż zbiorowości ludzkie winny jej służyć. Irk uważa to za stanowisko właściwe najwyższej, bo chrześcijańskiej etyki, według której każdy człowiek, będąc obrazem Boga, ma najwyższą wartość w swej osobowości. Celem najwyższym całej ludzkości przeto — jest służyć wszystkimi siłami urzeczywistnianiu przez jednostkę nakazanych jej przez Boga praw doskonalenia się moralnego.

Stąd i rola Państwa zostaje odpowiednio ujęta. Nie wolno Państwu stawiać sobie wyłącznie utylitarnych celów, powinno ono mieć na względzie, że jest czynnikiem nie tylko gospodarczego i oświatowego podniesienia ludzkości, ale nadewszystko czynnikiem jej moralnego rozwoju; stąd ma ono obowiązek służenia, pomagania jednostkom ludzkim, wchodzącym w jego skład, w ich dążeniu do chrześcijańskiego, moralnego doskona-

lenia się. Wyjaśniając w podobny sposób swoje zasadnicze stanowisko autor przy tym powołuje się na autorytety Papieża Piusa XI (encyklika: „Mity krwi i rasy"), Ihering'a, Rigad'a, Haurion'a, Gurvitch'a, Renard'a, Rigand'a, Legazy'ego - Lacambre'a, Desqueyrat'a, Bossanquet'a.

Przyjąwszy takie założenie autor nie neguje znaczenia, i to dużego, momentów irracjonalnych w prawie karnym. Ustala autor przy tym, że dziedziną, w której przejawią się momenty irracjonalne będą wartościowania. Wartościowania te, płynące z tych czy innych nastawień etycznych, wypłyną tak w treści norm, wykazując nastawienie etyczne ustawodawcy, jak i w wyrokach, gdzie przejawi się nastawienie moralne sądów.

Prof. Irk uważa, że w prawie dadzą się wyróżnić trzy elementy, analogiczne trzem wymiarom przestrzennym co do swej doniosłości (s. 44). Są to elementy formy, treści i wartości. Poprzez te elementy, zależnie od sposobu w jaki będą powiązane, jakiemu będzie oddana przewaga i co będą łącznie wyrażały, jakim najwyższym celom będą służyły — przejawi się cały światopogląd danego społeczeństwa. I jeśli w wartości ujawnią się ze szczególną siłą panujące nastawienia irracjonalne, to w konstrukcji, w formie ukażą się przede wszystkim racjonalistyczne momenty: sposób rozumowania, metoda dociekań.

W całości zaś prawo stanowi dla Irka system wartości, gdzie samo finalistyczne nastawienie wieść może tylko do „ucywilizowania" i tylko poprzez równoczesne zracjonalizowanie, tym samym pogłębianie, irracjonalnych wartościowań i ich uszlachetnienie — może doprowadzić do, jak on mówi „ukulturalnienia" ludzi, „wiodąc poprzez kształtowanie stale rozszerzającego się kresu poznania ludzkiego do wzbogacenia metafizycznego obrazu świata.

Takie przesłanki filozoficzne autor stosuje do analizy poszczególnych kierunków myśli prawniczej od połowy XVIII w. do obecnego czasu. Liberalizm indywidualistyczny stawiał za naczelną zasadę zdanie Kanta, zacytowane w kodeksie Bawarii przez Feuerbacha: „samowola jednych i drugich pojednana zostaje przez wspólne Prawo", czyli „neminem laedit qui suo iure utitur", co w prawie karnym doprowadziło do zasady „nulla poena sine lege".

Pozytywizm doprowadził zasady indywidualizmu do najkonsekwentniejszego wyrazu, podanego jeszcze przez Voltaire'a w zdaniu: „każdy o tyle jest swobodny, że od nikogo i niczego, jak tylko od Prawa, nie zależy". Najskrajniejsze sformułowanie znalazły zasady pozytywistyczne w t. z. czystej teorii prawa Kelsen'a, stanowiącej, że stosowanie norm prawa jest funkcją normologiczną, t. j. logicystyczną, znajdującą swoje uzasadnienie w samych normach. Prawo karania w tym ostatnim ujęciu sprowadzało się do jednego zagadnienia: „quia peccatum est".

Takie stanowisko stało się nie do przyjęcia w państwach totalitarnych, jak to słusznie podnieśli faszystowscy teoretycy; było

bowiem, zbyt jednostronnie racjonalistyczne i zbytnio ograniczało rolę państwa w dziedzinie karania.

Prof. Irk następnie wykazuje jak pod wpływem tych różnych kierunków polityczno-ideowych kształtowały się i kształtują się cztery zagadnienia prawa karnego: przestępstwo, stosowanie prawa, kara i wina.

Wszelkie konstrukcje przestępstwa, według Irk'a, dadzą się sprowadzić do jednej z dwóch grup:

1⁰ normatywnie metodologicznej, widzącej w naruszeniu prawa nade wszystko naruszenie normy, tak, że dopóki czyn przez wyraźny zakaz prawa nie jest przewidziany , nie jest przestępstwem;

2⁰ eksplikatywnie metodycznej, widzącej przestępstwo wszędzie tam, gdzie zachodzi bądź aspołeczny charakter czynności, bądź naruszenie norm kultury, bądź ujemność dla interesów społecznych, bądź sprzeczność z ładem społecznym i t. p., słowem kładącej nacisk na treść wewnętrzną samej czynności.

Zdaniem Irk'a pierwsze ujęcie grzeszy tym, że oddaje zbytnią przewagę elementowi formy i z nim związanemu logicyzowaniu, drugie zaś kładzie najczęściej zbyt silny akcent na momenty irracjonalne, wiodąc do skrajnego finalizmu. Pomijają przy tym oba ujęcia konieczność liczenia się z samą treścią życiową ujętą w normę, t. z. zjawisko będące i mogące być tylko przedmiotem badania eksplikatywnego — przez specjalną gałąź wiedzy — kryminologię.

Należyte jednak ujęcie można uzyskać tylko wtedy, jeśli należycie, zdaniem Irk'a (s. 18, 19), uwzględnić wszystkie trzy momenty, t. j. treść, formę i wartość, i odpowiednio je ująć. Ten brak należytego ujęcia wykazuje następnie autor na ujęciach pozytywistycznym i totalitarnym, jako sobie przeciwstawnych.

Prawny pozytywizm XIX w. ujmował przestępstwo materialistycznie, jako przede wszystkim zmianę w świecie zjawisk zewnętrznych, pojmując dobra prawne jako takie właśnie zjawiska.

I wtedy, według ujęcia normatywnego, np. u Binding'a, przestępstwo zostało pojęte jako czynność ujawniająca ludzką wolę, o ile ta wola posiada pewne właściwości i treść przez prawo karne przewidziane, czym różniła się od czynności w ogóle, albo od czynności o innym, niekarnym znaczeniu prawnym, zawierającym jakieś inne właściwości i treść woli.

Według zaś ujęć eksplikatywno-empirycznych dla wyjaśnienia istoty przestępstwa wprowadzono pojęcia „codziennego życia", „zwyczajów języka", „psychologii" i t. p. (s. 6). „Oba jednak ujęcia, pozytywistyczne grzeszą jednostronnością, biorąc pod uwagę wyłącznie racjonalistyczne elementy prawa karnego" (s. 6). Pojęcie natomiast przestępstwa zawiera momenty irracjonalne, gdyż samo już ujemne zakwalifikowanie pewnej czynności zależy od panujących ocen moralnych. Nadto, wskutek materialistycz-

nego ujęcia czynności, pozytywistyczne ujęcia pomijały często takie stany, kiedy zachodziła ujemna ocena moralna skądinąd niepostrzegalnych zmysłowo zmian w świecie ludzkim.

Rozwój natomiast prawa karnego poszedł właśnie w kierunku pochwycenia (zdaniem Irka) coraz większej ilości stanów duchowych, niepostrzegalnych zmysłami ale ujmowanych jako ujawnienie pewnej psychicznej, ujemnie ocenianej tendencji. Nauka pozytywistyczna w następstwie czuła się zmuszona tworzyć pojęcia niematerialnych czynów, gdzie skutek nie był zmysłowo postrzegalną zmianą w świecie zjawisk zewnętrznych, a niemniej naruszał pewien stan prawny np. przy zniewagach, fałszywym oskarżeniu i t. p. albo godził w obowiązek płynący z normy etycznej jak przy zniewagach Narodu, Majestatu i t. p.

Ujęcia przestępstwa w państwach totalitarnych podane w ustawach Z. S. S. R. z 1927 r. Italii z 1930 r. i Rzeszy z 1936 r. zbudowane są na uniwersalistycznych założeniach ideowych zgoła odmiennych. To prawo karne z uwagi na leżące u jego podstawy metafizyczne założenia możnaby nazwać uspołecznionym, zmierzającym do ochrony poza osobowych (transpersonalen s. 8) historycznych i moralnych wartości. Państwo tu przestaje być obrońcą praw jednostki i w konsekwencji prawo karne chroni nie przyrodzone prawa jednostki ludzkiej, lecz interesy społeczne a w tym i indywidualne o tyle, o ile to jest w interesie społecznym.

Konsekwente przeprowadzenie tego stanowiska, najzupełniej finalistycznego, a równocześnie hołdującego nieracjonalizowanemu wartościowaniu prowadzi do konstrukcji przestępstwa nie „in aere aut tabulis, sed mentibus omniorum scripta“ (Grotius). Przykładem takiego podejścia będą konstrukcje czynów kontrrewolucyjnych w sowieckim prawie, Zentralstatbestand'u Freisler'a, w niemieckim prawie.

Profesor Irk uważa taki rodzaj konstrukcji przestępstwa za wznowienie koncepcji prawa naturalnego. Zasadnie ponadto stwierdza, że przy tych konstrukcjach element normatywny, racjonalistycznie formalny, zostaje całkowicie poświęcony na rzecz momentu utylitarnego, celościowego, t. j. irracjonalnego, gdy natomiast pozytywizm stanowczo wykluczał z interpretacji ustawy wszelką spekulację „metafizyczną“ i „celowościową“, choćby i zachodził wypadek luki w ustawie karnej.

Zdaniem autora, jak i cytowanych przezeń Beling'a i Finkey'a, totalitarny kierunek nauki prawa, wprowadzając jako konsekwencję ze swoich teoretycznych przesłanek — stosowanie analogii w prawie karnym, stwarza tendencję wsteczną, nawracającą do dawnego stanu prawa a nadto stwarza również niebezpieczeństwo panowania samowoli sędziowskiej, gdyż cele stawiane przez prawo będą przez sędziów bardzo rozmaicie rozumiane a stąd zależnie od tego zrozumienia będzie bardzo rozmaicie oceniane postępowanie ludzi. Obalenie zasady ustalonej podczas Francuskiej Rewolucji: „nullum crimen sine lege poenali“

w imię interesów zbiorowości jest, zdaniem Irka, niesłuszne i doprowadzić może do anarchii.

W pozytywistycznych systemach prawa karnego, wystarczy, zdaniem autora, rozbudować system bardzo ogólnych konstrukcji poszczególnych stanów przestępnych, jak to uczyniono w Wojskowym Kodeksie Karnym Węgierskim, co pozwala w dostatecznej mierze stosować kryteria celowe i moralne, dosięgając przez to celu, uwzględnienia momentów irracjonalnych w konstrukcjach przestępstwa.

Niewystarczalność samego podejścia formalno-normatywnego, Irk przyznaje „expressis verbis", twierdzi mianowicie w ślad za cytowanym przez siebie Isay'em, że „logika sprawiedliwości byłaby ślepa" (str. 20) i wiodłaby do tego co dosadnie wyraża znane u nas rosyjskie przysłowie: „prawo kak dyszło, kuda powierni tuda i wyszło". Stwierdza jednak, że potrzebę liczenia się z momentami irracjonalnymi względnie i pozytywistyczny kierunek nauki prawa — poprzez znane pojęcia „poczucie prawa", „sprawiedliwości", „zdrowego rozsądku" i t. p.

Przeciwko tendencjom i ujęciu totalitarnemu Irk protestuje w imię chrześcijańsko - etycznych przesłanek, z którymi w sprzeczności jest postawienie za najwyższą wartość zbiorowości w miejsce osobowości indywidualnej.

Przechodząc do zagadnienia kary prof. Irk wykazuje rozwój tego pojęcia od klasycznego sformułowania: „malum passionis quod infligitur propter malum actionis" do nowszych pozytywistycznych ujęć tego zagadnienia powstałych na tle dokładniejszego zbadania etiologii przestępstwa. Cele kary zróżniczkowały się zależnie od rodzaju przestępcy, przybierając postać bądź ochrony społecznej, bądź zastraszenia, bądź unieszkodliwienia przestępcy, zależnie od okoliczności, zdaniem Irka i społeczeństwa dzisiejsze nastawione są na karę nie tyle jako na pożądaną odpłatę za przestępstwo, ile jako na celowy środek uśmierzenia przestępców.

Wkład nauk kryminologicznych, który spowodował daleko idące zmiany w pojęciu kary, Irk uważa, ciągle na skutek swoich przesłanek filozoficzno-etycznych, za czynnik ogromnej wagi, wzmagający kulturę, postępowy, gdyż właśnie akcentuje wartość osobowości ludzkiej. Teorie Mayer'a i Dahm-Pchaffstein'a głoszące, że „Państwo korzysta z kary aby ujawnić światu swoją siłę", „odpłata jest potężnym stwierdzeniem naszego osobistego i etycznego wypowiedzenia się wobec społeczeństwa, stwierdzeniem Wiary, że jesteśmy panami swoich czynów" — Irk nazywa wręcz „wstecznictwem, nawrotem do barbarzyństwa, nieliczeniem się z historią" (s. 32—37), wykazującą, iż reakcja karząca ad bioinstynktowych odruchów poprzez talion, kompozycję, była racjonalizowana coraz bardziej celowo a nie odpłatnie. Argument totalitarystów, wytykających prawu pozytywistycznemu zbytnią łagodność i nadmierne racjonalizowanie — Irk słusznie uznaje za

chybiony, po pierwsze, dlatego, że, jak to już Lombroso w swoim czasie wykazał, psychiatra, lekarz a za nimi i zwolennik każdego kryminologicznego nastawienia, będą raczej wypowiadali się za daleko idącym ograniczeniem wolności ujemnie ocenianej jednostki, a po drugie, i dlatego, że jeśli ma się hołdować surowości dla niej samej, należałoby uznać za słuszną działalność hiszpańskiej inkwizycji z jej tylko ujmą i szkodą społeczną wywołującymi hekatombami trupów.

Obecnie kara, zdaniem Irka, tyle tylko zawiera irracjonalnych momentów, ile że jest w pewnej mierze pokutą (Sühne), poza tym jest tylko racjonalizowanym środkiem zapobieżenia przestępczości, zawierającym równocześnie i pewną moralną ocenę czynu i chęć ochrony przed uszczerbkiem w przyszłości. Każda koncepcja nieuwzględniająca historycznego procesu wykształcenia się tego pojęcia, jego walorów kulturalnych a tym samym chrześcijańskich, jest nawrotem do pogańskiego barbarzyństwa, zaprzeczeniem ideałom ludzkości.

W kwestii winy autor przeciwstawia dwa kierunki dominujące w XIX w.: klasyczny — najwybitniejszymi przedstawicielami którego są Binding i Belling i naturalistyczny — reprezentowany przez Finkey'a, Birkemayer'a, Thon'a. Oba kierunki, zdaniem Irka, mimo zasadnicze różnice w ujęciu, są jednak w metodzie wybitnie racjonalistyczne. Zgoła odmiennym jest nastawienie wiodące swój początek od Frank'a, uznającego winę za „zarzucalność", za „niezgodną z obowiązkiem wolę", przejawiającą się jeno w zarzucalnym czynie, zgodnie z określeniem Merkel'a.

To ostatnie ujęcie konsekwentnie rozwinął narodowy socjalizm w Niemczech. Wychodząc z założenia, że przestępstwo jest zachowaniem się szkodliwym względem rasy niemieckiej, uznano za winę wolę ujawniającą „Narodoszkodliwość" (Volkschädlichkeit), czynnie przejawiającą swoją niezgodność z obowiązkiem naczelnym — służenia interesom narodu niemieckiego. Poprzez to ujęcie winy, wprowadzono też do odpowiedzialności metafizyczne założenie wolności ludzkiej woli, z jednej strony, jeszcze bardziej upodobniając konstrukcję prawno-karną do konstrukcji znanych w czasach prawa naturalnego a, z drugiej — wciskając w prawo o wybitnie społecznym charakterze, jakim jest prawo karne w ustroju totalitarnym, moment skończonego indywidualizmu.

Ten jednak indywidualizm nie ma nic wspólnego z ujęciem v. Liszt'a, który rozróżniał sprawców przypadkowych, aspołecznych i antyspołecznych. Rozróżnianie sprawców w prawie hitlerowskim następuje na podstawie ocen wynikających z rasowej spólnoty przy założeniu u każdej jednostki wolnej woli. Nowy więc ten kierunek z pozytywistycznego pojęcia kary zachował tylko terminologię, będąc w istocie rzeczy całkowitym zaprzeczeniem ujęcia pozytywistycznego winy.

Irk twierdzi, że to nowe nastawienie niemieckiego prawa jest nierozsądne i niecelowe, ponieważ pojęcie „doli directi", „d. eventualis", „luxuriae" „negligentiae" zupełnie dobrze pochwytuje stronę zamiarową sprawstwa a, zgodnie z Schopenhauerem, autor jest zdania, że kodeks karny winien być niczym innym jak sposobem wyznaczenia motywów wiodących do przestępstwa. Jeśli chodzi o momenty irracjonalne to w dostatecznej mierze one znajdują miejsce przy wyrokowaniu, kiedy Sąd wprowadza momenty etyczne do oceny czynu sprawcy.

Instytucja więc winy, spełniająca postulaty tak zgodności trzech elementów normy, jak i odpowiadająca ideałom filozoficznym Irka, jego zdaniem nie może być poddana żadnym zmianom.

Jeśli chodzi o ustalenie postaw poznającej i oceniającej prof. Irk'a to przede wszystkim należy zaznaczyć, iż są one wielopłaszczyznowe: inaczej Irk podchodzi do jednego zagadnienia, inaczej do drugiego. Daje się jednak stwierdzić, że wypowiadając pogląd zgoła metafizyczny o losach jednostki ludzkiej i jej wartości, uznając za nie byt i wartości transcedentalne jest prof. Irk oczywiście — spirytualistą, człowiekiem o nastawieniu osobowo-religijnym, dla którego związek świata z Bogiem jest rzeczą niewątpliwą, konsekwentną. Konsekwencją tego stanowiska jest jego idealizm teorio-poznawczy i etyczny indywidualizm. Przejawia też i niewątpliwie racjonalistyczne nastawienie, bo z przesłanek właśnie racjonalistycznych uznaje za konieczne empiryczne dociekanie kryminologów i socjologów i i ich wartość dla prawa, narzędzia do lepszego pokierowania ludzi w myśl transcedentalnych przesłanek. Tak samo oddaje on przewagę zracjonalizowaniu nad momentami irracjonalnymi, będącymi tworzywem dla racjonalizacji. W pewnej mierze jednak ujawnia i nastawienie pragmatyczne. W dziedzinie ocen przeważają u niego nastawienia prawne i sprawiedliwościowe (wina szczególnie), powiązane z moralnym ograniczeniem ocen pożytkowych.

Mgr. L. Telmaszewski.

Komunikaty Rady Adwokackiej w Wilnie

Pismo okólne Nr. 9.

I. Naczelna Rada Adwokacka.

1) Decyzje Komisyj Egzaminacyjnych są ostateczne i nie podlegają zaskarżeniu.

(prot. pos. Wydz. Wyk. z dn. 5 listopada 1938 r., poz. 11).

2) Z mocy rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu administracyjnym z 1928 r. pełnomocnicy, do jakich należą i ad-

wokaci, winni legitymować się pełnomocnictwem; nie ma zatem podstaw prawnych do uznania, iż adwokaci zwolnieni są od obowiązku legitymowania się pełnomocnictwami przy wezwaniach, kierowanych do Urzędów Skarbowych, o wyłączenie rzeczy spod zajęcia.

(prot. pos. Wydz. Wyk. z dn. 5 listopada 1938 r., poz. 56).

3) Jeżeli w związku z art. 98 ust. 3 pr. o u. a. z 1938 r. dotychczasowy patron aplikanta adwokackiego zrzekł się obowiązków — okręgowa rada adwokacka nie jest obowiązana wyznaczyć aplikantowi patrona z urzędu — przypadek bowiem, o którym mowa, nie jest wyjątkowy i w takim samym położeniu znalazła się znaczna część aplikantów adwokackich.

(prot. pos. Wydz. Wyk. z dn. 5 listopada 1938 r., poz. 12).

4) Z treści art. 93 Pr. o ustr. adw. nie wynika zgoła, by okręgowa rada adwokacka miała obowiązek rozstrzygać o przyznaniu adwokatowi uprawnień patrona „in abstracto", to jest bez wskazania przez adwokata osoby, posiadającej kwalifikacje ustawowe, którą adwokat zamierza przyjąć na aplikację do swej kancelarii.

(prot. pos. Wydz. Wyk. z dn. 5 listopada 1938 r., poz. 16).

5) Minister Opieki Społecznej, sprawując nadzór nad Instytucjami Ubezpieczeń Społecznych, t. j. Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalniami Społecznymi, na mocy art. 254 ust. 1 Ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 396) w brzmieniu, nadanym przez Rozporządzenie Prezydenta z dn. 24 października 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 855), ma prawo, zgodnie z postanowieniem art. 256 ust. 1 pkt. 7 powołanej ustawy, ustanawiania Komisarzy lub specjalnych tymczasowych Władz Kolegialnych (Komisarycznych) dla przeprowadzenia organizacji lub reorganizacji Instytucji, podlegających nadzorowi.

Niejednokrotnie mianowani zostają takimi komisarzami adwokaci. W związku z tym powstaje zagadnienie prawne, czy łączenie z zawodem adwokata stanowiska Komisarza Instytucji Ubezpieczeń Społecznych nie sprzeciwia się przepisom art. 82, 83 i 85 p. o u. a.

Ponieważ instytucje ubezpieczeń społecznych nie są przedsiębiorstwem finansowym, przemysłowym, lub handlowym, które ma na względzie przepis art. 83 p. o u. a., ponieważ dalej, trudno jest w pełnieniu obowiązków Komisarza takiej instytucji dopatrywać się zajęcia nie licującego z godnością stanu adwokackiego, więc należy się zastanowić jedynie nad tym, czy można uważać komisarza instytucji Ubezpieczeń Społecznych za funkcjonariusza państwowego w rozumieniu p. „a" ustępu (1) art. 82 p. o u. a.

Aczkolwiek obecnie obowiązujące prawo o ustroju adwokatury przyjęło w powyższym przepisie pojęcie najszersze „funkcjonariusza państwowego", które obejmuje urzędników stałych, prowizorycznych, praktykantów, a nawet urzędników kontraktowych, to jednak, zdaniem Wydziału Wykonawczego Naczelnej

Rady Adwokackiej, nie ma podstaw do uważania Komisarza Ubezpieczalni Społecznej za funkcjonariusza państwowego.

Aczkolwiek ust. 2 art. 18 ust. o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz 396) stanowi, że pracownicy instytucji społecznych ubezpieczeń oraz członkowie kolegialnych organów tej instytucji są *przy wykonywaniu obowiązków urzędowych* zrównani z funkcjonariuszami państwowymi, to jednak zrównanie to dotyczy *wyłącznie ochrony prawnej i odpowiedzialności karno-sądowej* tych pracowników, co nie czyni jeszcze z nich funkcjonariuszów państwowych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ponadto Komisarz ustanowiony przez Ministra Opieki Społecznej w trybie nadzoru, na zasadzie ustępów 6 lub 7 art. 256 powołanej wyżej ustawy, dla uporządkowania spraw instytucji ubezpieczeniowej, jej zorganizowania, lub zreorganizowania, przeprowadzenia nowych wyborów, pełni czasowo ten mandat z polecenia Ministra Opieki Społecznej i nie staje się pracownikiem instytucji ubezpieczeń społecznych, jak nie staje się pracownikiem bankowym Komisarz Banku, wyznaczony przez Ministra Skarbu. Żaden przepis ustawy nie nadaje Komisarzowi ustanowionemu przez Ministra Opieki Społecznej charakteru, praw i obowiązków funkcjonariusza państwowego.

Udział adwokatury w życiu publicznym zawsze uznawany był i jest przez organy samorządu adwokackiego ze wszech miar za pożądany. Na stanowiskach Komisarzy w Instytucjach Ubezpieczeń Społecznych adwokaci, jako łączący wiedzę prawniczą z doświadczeniem praktycznym, mogą być bardzo pożyteczni.

Z tych zasad Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej, kierując się art. 35 p. o u. a.

p o s t a n o w i ł:

1) wyjaśnić, że nie ma przeszkód do przyjmowania przez adwokatów stanowisk Komisarzy Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych z ramienia Ministra Opieki Społecznej; 2) uchwałę niniejszą zakomunikować Okręgowym Radom Adwokackim.

(pos. Wydz. Wyk. Nacz. Rady Adw. z dn. 17 grudnia 1938 r.).

6) Mylne jest zapatrywanie odwołującego się, jakoby brak powołania się w przepisach o aplikacji na art. 73 i 74 prawa o ustroju adwokatury świadczyć miał o wolnoprzesiedlności aplikantów, gdyż przepisy o zamknięciu list są wspólnie unormowane w art. 66 pr. o ustr. adw., art. 74 zaś jest przepisem wyjątkowym, który zezwala w przypadkach wyjątkowych na wpisanie adwokata w okręgu, w którym lista jest zamknięta, brak powołania tego przepisu wyjątkowego w przepisach o aplikacji świadczy raczej o tym, iż aplikant nawet w wypadkach wyjątkowych nie może się przenieść do okręgu, w którym lista jest zamknięta; zamknięcie listy ma na celu przeciwdziałanie zwiększeniu się ilości aplikantów w danym okręgu, a wolnoprzesiedlność aplikantów uczyniłaby osiągnięcie tego celu iluzorycznym.

(pos. Wydz. Wyk. z dn. 17 grudnia 1938 r., poz. 32).

II. Orzecznictwo dyscyplinarne.

1) Sprzeczne z przepisami art. 15 i 24 u. a. jest zarzucenie sędziemu stronniczości choćby tylko na tle stosowania przepisów natury porządkowej.

(uchw. Sen. Dysc. przy S.N. 18.IX.37 r. Nr DA. 24/37).

2) Zarzucenie sędziemu nieznajomości prawa i nieumiejętności rozumowania prawniczego oraz precyzowanie w skardze apelacyjnej warunków, jakie posiadać winien sędzia ferujący wyroki, nie należy do zakresu uprawnień adwokata, nie wchodzi w obręb treści wywodu apelacji i stanowi oczywiste wykroczenie przeciwko wolności słowa przy wykonywaniu czynności zawodowych.

(wyrok Sen. Dysc. przy S.N. 9.X.37 r. Nr DA. 20/37).

3) Uzupełniający wyrok wydaje się w przypadkach t. zw. sententiae non existentis z urzędu lub na wniosek stron, przy czym wniosek ten musi być zgłoszony bezpośrednio do tego Sądu, którego wyrok wymaga uzupełnienia. Zatwierdzając wyrok I instancji, Sąd II instancji tym samym zatwierdza orzeczenie co do kosztów postępowania.

uchw. Sen. Dys. przy S.N. 23.X.37 r. Nr DA. 40/37).

4) Ogólnie przyjęta w postępowaniu karnym zasada, że lis pendens wyłącza odrębne ściganie karne w tejże sprawie, co wypływa z zasady ne bis in idem, obowiązuje niewątpliwie i w postępowaniu według k.p.k., a wskutek tego niedopuszczalne jest odrębne ściganie karne, gdy co do tego samego czynu wcześniej już wszczęte ściganie karne się toczy. Wobec przepisu art. 97 u. a. te same założenia należy przyjąć za obowiązujące w adwokackim postępowaniu dyscyplinarnym.

(uchw. Sen. Dysc. przy S.N. 23.X.37 r. Nr DA. 37/37).

5) Należenie do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w okresie legalnego istnienia tego Towarzystwa nie może być uznane samo przez się za objaw działalności dla Państwa szkodliwej. Podejrzenie popełnienia czynu karygodnego i w łączności z nim wdrożenie przeciwko podejrzanemu dochodzeń prokuratorskich, a nawet zastosowanie środka zapobiegawczego, nie może samo przez się stanowić podstawy do uznania podejrzanego winnym wykroczenia dyscyplinarnego przed wykazaniem zasadności podejrzenia w postaci aktu oskarżenia, a następnie wyroku, ustalającego winę oskarżonego. Świadome i rozmyślne przeciwstawianie się przez adwokata obowiązującym przepisom administracyjnym i porządkowi prawnemu może stanowić w pewnych warunkach niewątpliwie wykroczenie dyscyplinarne w postaci uchybienia godności stanu adwokackiego.

(S.D.O. 41/38 Sd. 15.5.38 r.).

III. Okręgowa Rada Adwokacka.

1 Mając na względzie, że koszta postępowania dyscyplinarnego, które w razie wyroku skazującego ponosi obwiniony, stano-

wią publiczno-prawne należności na rzecz samorządu (p. 4 art. 81 i art. 151), że prawo o ustroju adwokatury nie zawiera w sobie przepisu upoważniającego Okręgową Radę Adwokacką do umarzania tych należności, że natomiast z mocy p. 4 art. 152 prawa o ustr. adw. uprawnienie do zwolnienia w całości lub części od kosztów postępowania dyscyplinarnego, z powodu ubóstwa obwinionego, zastrzeżone zostało Sądowi Dyscyplinarnemu — uchwalono przyjąć następującą zasadę: wszelkie skierowywane do Okręgowej Rady wnioski w przedmiocie umarzania kosztów postępowania dyscyplinarnego z braku podstawy prawnej — pozostawić bez uwzględnienia.

(prot. Nr 10 pos. Okr. Rady z dn. 15.XII.1938 r.).

2) Z preliminowanych dla Kół Adwokackich na okres roczny 6.00 zł. wyasygnować zł. 1.500.— w częściach równych dla wszystkich Kół (uznając zasiłek jeden dla Koła w Suwałkach i Baranowiczach), resztę zaś 4.500.— wyasygnować proporcjonalnie do ilości adwokatów w poszczególnych Kołach, w ten sposób wypłacić łącznie Kołom: w Lidzie — 800.— zł., w Grodnie — 1.350.— zł., w Pińsku — 990.— zł., w Brześciu — 1220.— zł., w Baranowiczach — 340.— zł., w Nowogródku — 880.— zł. i w Suwałkach — 340.— złotych.

(prot. Nr 19 pos. Prez. Okr. Rady z dn. 4.I.1939 r.).

3) Okręgowa Rada Adwokacka w Wilnie przypomina Kolegom, że z dniem 28 lutego r. b. upływa termin składania do Urzędów Skarbowych zeznań o obrocie i dochodzie za rok 1938.

Członkowie Izby, chcący uzyskać zaopiniowanie przez Radę Adwokacką deklarowanych obrotów do wymiaru podatków, winni zgłosić w Rachubie Rady (ul. 3-go Maja Nr 3 m. 6) sumę swego obrotu w terminie najpóźniej do dnia 20 lutego r. b. włącznie. Zgłoszenia składane po terminie nie będą przyjmowane. Blankiety zeznań wydaje Rachuba Rady.

(Obwieszczenie z dn. 26.1.1939 r.).

4) *Wykaz zmian* zaszłych na liście członków Izby Wileńskiej w m-cu styczniu 1939 r.

a) wpisani zostali na listę:

Bielajew Aleksy — z siedzibą w Grodnie,
Kawecki Bohdan — z siedzibą w Wilnie.

b) skreśleni zostali z listy adwokatów:

Bułhakow Mścisław — wskutek śmierci,
Makal Jan — wskutek śmierci,
Pigulewski Piotr — wskutek śmierci.

c) zmiana adresu:

apl. adw. Ozjasz Raczko — w Wilnie na ul. Jagiellońską 10 m. 1,
apl. adw. Jan Duchnowski—w Wilnie na ul. Mickiewicza 48 m. 5.

Wilno, dn. 1 lutego 1939 r.

(—) *W. Łuczyński*
Dziekan Rady.

(—) *J. Łuczywek*
Sekretarz Rady.

OBWIESZCZENIA.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do regulacji pierwiastkowej hipoteki

Na dzień 15 maja 1939 roku.

1. Nieruchomość w miasteczku Niemenczynie przy ulicy Polnej pod Nr 5, w powiecie wileńsko-trockim położona, zawierająca powierzchni 744 mtr. kw., należąca do Heleny Ingielewiczowej. Nr hip. 18369.
2. Osada włościańska-nadziałowa we wsi Wołowszczyzna pod Nr 23, w gminie mickuńskiej, powiecie wileńsko-trockim położona, powierzchni 4 ha, należąca do Kazimierza Stankiewicza. Nr hip. 18376.
3. Nieruchomość w mieście Wilnie przy zbiegu ulicy Jatkowej i zaułku Dziśnieńskiego pod Nr Nr 7/4 położona, powierzchni 1004,50 mtr. kw., należąca do Frumy Regirer w 16/196, Debory Gurland w 45/196, Izaaka Gurlanda w 45/196, Chaima Gurlanda w 45/196 i Arona Gurlanda w 45/196 częściach wspólnie. Nr hip. 18388.
4. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Trakt Batorego pod Nr 22 położona, powierzchni 1957,40 mtr. kw., należąca do Brunona Siemaszko. Nr. hip. 18390.
5. Nieruchomość w miasteczku Niemenczynie powiatu wileńsko-trockiego przy ulicy Mickiewicza Nr 4-b, powierzchni 774 mtr. kw., należąca do Stanisława Bohdanowicza. Nr hip. 18397.
6. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Słowiańskiej pod Nr 6, obszaru 1398 mtr. kw., należąca do Jadwigi Jackiewiczowej. Nr hip. 18398.
7. Nieruchomość w miasteczku Niemenczynie przy ulicy Legionowej pod Nr 90, powiatu wileńsko-trockiego, zawierająca obszaru 2025 mtr. kw., należąca do Stanisława Rutkowskiego. Nr hip. 18401.
8. Nieruchomość w miasteczku Niemenczynie powiatu wileńsko-trockiego przy ulicy Leśnej pod Nr 4, obszaru 1427 mtr. kw., należąca do Jana Zienkiewicza. Nr hip. 18409.
9. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicach Krzywe Koło i Kirkutowej pod Nr Nr 29/1, powierzchni 7810 mtr. kw., należąca do Pawła, Sergiusza, Aleksego Kaczenowskich i Nadziei Wasilewskiej w równych częściach wspólnie. Nr hip. 18410.
10. Nieruchomość w obrębie miasta Wilna pod nazwą zaścianek „Ponary vel Kolonia Ponary", powierzchni około 9 ha zawierająca, należąca do Jana Bielskiego, syna Bernarda w 1/6, Katarzyny Abucewiczowej, Franciszki Jachowiczowej, Antoniego Bielskiego, Stefanii Wizgirdzisowej, oraz Romualda i Jana Bielskich, synów Ignacego w 5/6 częściach wspólnie. Nr hip. 18422.

W oznaczonym terminie osoby zainteresowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w Kancelarii Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie, gmach Sądów, ul. Mickiewicza Nr 36, pod skutkami prekluzji, przewidzianymi w art. 153 ust. hip. z roku 1919.

Wilno, dnia 25 stycznia 1939 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
(—) *L. Sumorok.*

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki:

Na dzień 28 maja 1939 r.

1. Kolonia Strażyno w gm. słobódzkiej pow. brasławskim obszaru 10 ha 9253 mtr. kw., przyznana na mocy przedawnienia Kazimierzowi Treszczyńskiemu. Nr Hip. 11935/B.

2. Folwark Iwańki III, w gm. hruzdowskiej, pow. postawskim, obszaru 21 ha 4517 mtr. kw., nabyty z licytacji przez Aleksandra Dąbrowskiego. Nr Hip. 12019/B.
3. Nieruchomość w Nowo-Święcianach przy ul. Wileńskiej pod Nr 94, obszaru 5788 mtr. kw., nabyta przez Władysława Lawrenza od Skarbu Państwa. Nr Hip. 12139/B.
4. Trzy place ziemi czynszowej w m. Mołodecznie przy pl. 3 Maja Nr 19, ogólnego obszaru długości 62—¾ arsz. i szerokości 26 arsz. 1 werszek, nabyte przez Załmana, Pejsacha i Chaję Sztejnów od Sory-Gołdy Sztejn. Nr Hip. 12174/B.
5. Oddział 49 Leśnictwa Podświle, Nadleśnictwa Dzisna, w gm. hołubickiej, pow. dziśnieńskim, obszaru 11 ha 2839 mtr. kw., należący do PaństwaPolskiego. Nr Hip. 12435/B.
6. Folwarki: Daubuciszki Dolne, obszaru 62 ha 1521 mtr. kw. i Kaskiewicze Dolne, obszaru 61 ha 3450 mtr. kw., w gm. bienickiej, pow. mołodeckim, otrzymane w spadku przez Ninę Bazarewską. Nr Hip. 12185/B.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarii Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie, gmach Sądów, przy ul. Mickiewicza pod Nr 36, pod skutkami prekluzji przewidzianymi w art. 153 ust. hip. z r. 1919.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
Hieronim Piotrowski.

Wydział Hipoteczny przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie Sądu Okręgowego w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki:

Na dzień 15 maja 1939 roku.

1. Nieruchomość w mieście Lidzie (działka Nr 3, obszaru 2961 mtr. kw.), przylegająca do nieruchomości przy ulicy Suwalskiej Nr 88-a, należąca do Marka i Szymona Pupków, nabyta od Mariana Malewskigeo w roku 1938. Nr. Hip. 4955.
2. Nieruchomość w mieście Lidzie przy ulicy Legionowej pod Nr 5 dawniej pod Nr 18, powierzchni 817,2 mtr. kw., nabyta przez Adama Urbanowicza od Michała i Cezarii Kowalewskich w roku 1931. Nr Hip. 5777.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w Kancelarii Wydziału Hipotecznego w Lidzie przy ulicy imienia Pułku Suwalskiego Nr 74 pod skutkami prekluzji przewidzianymi w art. 153 Ust. Hip. z roku 1919 (Dz. U. R. P. Nr 53 za 1928 rok, poz. 510).

Lida, dnia 23 stycznia 1939 roku.

Pisarz Hipoteczny
przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie
Sądu Okręgowego w Wilnie
(—) St. Majer.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Nowogródku ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości zostały wywołane do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 5 kwietnia 1939 roku.

1. Nieruchomość ziemska Cepra gminy hrycewickiej, powiatu nieświeskiego, o powierzchni 33 ha 3393 mtr. kw., pochodząca ze składu Ordynacji Nieświesko-Kleckiej, należąca do Skarbu Państwa z nabycia drogą przymusowego wykupu od Leona Radziwiłła w 1937 roku. Księga wieczysta Nr Hip. 10249.
2. Nieruchomość w mieście Nowogródku przy ulicy Tadeusza Hołówki pod Nr 12, o powierzchni 1254 mtr. kw., należąca do Stefana Podlipskiego z nabycia drogą kupna od Borucha Sapalskiego w 1938 roku. Księga wieczysta Nr Hip. 10259.
3. Nieruchomość w miasteczku Horodzieju, tejże gminy, powiatu nieświeskiego, o powierzchni 2779 mtr. kw., należąca do Józefa i Stanisławy Chomi-

czów z nabycia drogą licytacji po Jadwidze, Marii i Witoldzie Grabowskich w 1933 roku. Księga wieczysta Nr Hip. 10262.

4. Nieruchomość w mieście Klecku, powiatu nieświeskiego, przy ulicy Nieświeskiej pod Nr 5, oraz projektowanej ulicy Nr 2 i zaułku Zawalnym, o powierzchni mniej-więcej 1351,5 mtr. kw., należąca do Marii Fiedziuszynowej z nabycia drogą kupna od Rajki Lew w 1938 roku. Księga wieczysta Nr Hip. 10470.

Na dzień 15 kwietnia 1939 roku.

5. Nieruchomość nadziałowa we wsi Kucewicze, gminy i powiatu nowogródzkiego, składająca się z 18 działek w szachownicy o ogólnej powierzchni 8 ha 2614 mtr. kw., należąca do Szymona i Antoniny Bezmienów, z nabycia drogą spadku po Bazylim Sieleckiem w 1923 roku. Księga wieczysta Nr 10469.
6. Nieruchomość w mieście Zdzięciole, powiatu nowogródzkiego, przy ulicy Kościelnej pod Nr 42, o powierzchni 282 mtr. kw., należąca do Morducha Kroszyńskiego z przyznania wyrokiem Sądu od Mejera Kowieńskiego w 1929 roku, oraz od Ałty Rudnerowej z nabycia częściowo drogą spadku po Rywce Kroszyńskiej, częściowo drogą kupna od Morducha, Szołoma i Icki Kroszyńskich w 1931 roku. Księga wieczysta Nr Hip. 10472.
7. Osada młyńska „Boćkiewicze", gminy zdzięciolskiej, powiatu nowogródzkiego (poprzednio słonimskiego), o powierzchni 5 ha 7554 mtr. kw., należąca do Marceli Bubień z nabycia drogą kupna od Skarbu Państwie w roku 1926. Księga wieczysta Nr Hip. 10473.

Na dzień 20 kwietnia 1939 roku.

8. Nieruchomość ziemska we wsi Plisa, gminy wsielubskiej, powiatu nowogródzkiego, o powierzchni 13 dzies. 1800 sąż. kw., czyli około 15 ha 218 mtr. kw., należąca do Bolesława Jacewicza z nabycia drogą kupna od Jakuba Aleksandrowicza w roku 1905. Księga wieczysta Nr 10477.
9. Nieruchomość ziemska „Kolonia Nr 5" we wsi Daszkiewicze, gminy wsielubskiej, powiatu nowogródzkiego, składająca się z działki Nr 26, o powierzchni 7 ha 4420 mtr. kw., należącej do Wincentego, Jana, Heleny i Wiktorii Gorzelskich w wyniku scalenia wsi Daszkiewicze. Księga wieczysta Nr Hip. 10530.

Wszyscy interesowani winni się zgłosić ze swymi prawami do kancelarii hipotecznej Sądu Okręgowego w Nowogródku w oznaczonych wyżej terminach, gdyż w przeciwnym razie zagrażają im skutki, przewidziane w art. 153 Ust. Hip. dla Ziem Wschodnich z roku 1919 (Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr 53 poz. 510 z 1928 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Nowogródku
(—) *Artur Szmejl.*

Wydział Hipoteczny w Brześciu n/B. Sądu Okręgowego w Pińsku obwieszcza, że niżej wymienione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 5 maja 1939 roku.

Hip. Nr. 10648 Nieruchomość w Brześciu n/B. przy ulicy Pierackiego pod Nr 101, powierzchni 568 mtr. kw., nabyta przez Symchę Chichasza z posiadania Anny, Lejby, Harrego i Dawida Kamienieckich, następnie w niepodzielnej połowie nabyta w drodze darowizny przez Leję Chichaszową od Symchy Chichasza.

Hip. Nr. 10653 Nieruchomość w Brześciu n/B. przy ul. Jagiellońskiej pod Nr 15, powierzchni 738 mtr. kw., nabyta przez Eustachego Popławskiego od Fani vel Frumy Ginzburg.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do nieruchomości w kancelarii Wydziału Hipotecznego w Brześciu nad Bugiem przy ulicy Stefana Batorego Nr 31, pod skutkami prekluzji, przewidzianej w art. 153 Ustawy Hipotecznej z roku 1919.

Brześć n/B., dnia 18 stycznia 1939 r.

Pisarz Hipoteczny
(—) *L. Dmowski.*

SPROSTOWANIE.

W numerze 11 Wileńskiego Przeglądu Prawniczego z dnia 1 listopada 1938 roku w ogłoszeniu Pisarza Hipotecznego w Grodnie na str. 365 w ogłoszeniu 2 mylnie wydrukowano „uroczysku—siółek" zamiast w Uroczysku—Przesiółek".

Z RADY ADWOKACKIEJ W WILNIE.

OBWIESZCZENIE.

Okręgowa Rada Adwokacka w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości, że zgłosił się do niej następujący petent:

O wpis na listę adwokatów:

1) **Heibert Waldemar**—sędzia Sądu Grodzkiego w Mirze, pow. stołpeckiego, zam. w Mirze—z siedzibą w Nieświeżu.

Wydawca — STANISŁAW BAGIŃSKI
Redaktor — MARIA SIENKIEWICZÓWNA.

Drukarnia „ZORZA" Wilno, Wileńska 15.